Dziś: Z roznosiciela gazet — wicegubernatorem

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 25 Ł. Rok 67 Niedziela, dnia 31 stycznia 1937

Obóz Narodowy w Łodzi w walce z żydo-socjal-komuną

„Wystarczy usunąć Żydów, a nie będzie socjalizmu i komunizmu"

Konsekwentne stanowisko radnych narodowych wobec Żydów — Wara im od naszych spraw — Adw. Kowalski daje odprawę prezesowi klubu żydo - socjal - komuny — Demagogia większości kosztem Polaków — Pożyczki nie będzie — Ważna deklaracja ideowa Klubu Obozu Narodowego — O usunięcie Żydów z Magistratu Łodzi — Nie chcą ulicy im. wachmistrza Bujaka, aby nie drażnić Żydów — Zaprzepaszczone sprawy ludzi biednych — Niekonsekwencje i humor.

Łódź, 29. 1. W części wczorajszego nakładu „Orędownika" podaliśmy już krótkie sprawozdanie z początku obrad czwartego z rzędu posiedzenia nowej rady miejskiej w Łodzi. Dla zaznajomienia ogółu Czytelników objaśniamy dziś pokrótce, że radni narodowi w tej części obrad w sposób stanowczy wypowiedzieli się przeciwko referowaniu spraw gospodarczych miasta Łodzi przez radnych żydowskich i w chwili, gdy referent Żyd miał przystąpić do referowania sprawy, radni narodowi na znak protestu opuszczali salę obrad. Poza tym radny narodowy adw. Kowalski zareagował bardzo ostro na oświadczenie prezesa klubu żydowsko-socjalistycznego Chodyńskiego, jakoby adw. Kowalski nie miał prawa reprezentowania rady miejskiej w Związku Miast Polskich. Adw. Kowalski stwierdził, że mandat w Związku Miast piastuje na skutek wyboru na samym zjeździe tego Związku. Jeżeli ktoś mówi, że mówca reprezentuje obecną Radę Miejską, to kłamie. Panu Chodyńskiemu chodziło o to, że na zjeździe Związku Miast adw. Kowalski wystąpił przeciwko Żydom. W takim razie mówca oświadcza, że wszędzie, gdzie tylko pełni takie czy inne zadania, pracuje na rzecz idei narodowej, dla odżydzenia Polski.

Ze względów technicznych dalszy ciąg sprawozdania z czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej w Łodzi musieliśmy odłożyć do numeru dzisiejszego. Będzie to miało tę dobrą stronę, że pozwoli nam na bardziej szczegółowe ujęcie przebiegu tych znamiennych obrad. Były one znamienne przede wszystkim dla tego, że obecnie wyszło na jaw, iż żydo-socjal-komunistyczna większość w łódzkiej Radzie Miejskiej traktuje swe obowiązki wyłącznie z punktu widzenia partyjnej demagogii, lekceważąc zupełnie nawet najżywotniejsze interesy ludności chrześcijańskiej naszego miasta. Znalazło to swój jaskrawy wyraz, choćby w sprawie nagłych wniosków Obozu Narodowego, który domagał się jak najszybciej pomocy dla najbiedniejszej ludności, a co przez obrońców proletariatu, żydo-socjal-komunistów, zostało całkowicie zlekceważone.

Obrady toczyły się cały czas w atmosferze niezwykle naprężonej i groziły lada chwila wybuchem poważniejszego konfliktu. Zaznaczyło się to już w czasie omawiania przez żydowskiego radnego Lewina budżetu dodatkowego. Radny ten zamiast mówić na temat uchwalenia pożyczki w kwocie 1.900 tys. złotych i dodatkowego budżetu, zaczął zupełnie niespodziewanie omawiać zatrważające wypadki polityczne na terenie Łodzi, rzucając obelgi pod adresem Obozu Narodowego. Miało to być wstępem do wniosku Żydów o utworzenie przez magistrat specjalnej opieki nad łódzkimi Żydami, prawdopodobnie utworzenia jakiejś specjalnej straży ochronnej. Wniosek ten poprzednio już złożony w prezydium, miał być w dalszym toku obrad poddany pod dyskusję i już teraz radny Lewin urabiał odpowiednio grunt. Wywołało to silną reakcję ze strony narodowych radnych, którzy zmusili mówcę do przerwania prowokacji.

Najcharakterystyczniejsze było stanowisko Żydów i socjalistów w sprawie zaciągania pożyczki, przeznaczonej dla komisarycznego zarządu miasta i w sprawie uchwalenia dodatkowego budżetu. W obu tych kwestiach socjaliści zajęli stanowisko pozytywne, idące jak najdalej na rękę komisarycznemu zarządowi. Obóz Narodowy zaś sprzeciwił się tak w sprawie uchwalenia pożyczki jak i dodatkowego budżetu. W rezultacie wniosek o pożyczkę upadł mimo głosowania za nim wszystkich socjalistów i Żydów. W tym wypadku bowiem wymagana była kwalifikowana większość, a tej żydo-komuna nie posiada w Radzie. Dodatkowy budżet został uchwalony zwykłą większością głosów żydo-socjal-komunistycznych.

Po przerwie przystąpiono do odczytywania deklaracyj ideowych frakcyj.

Pierwszy zabrał głos imieniem klubu Obozu Narodowego **adw. Szwajdler**, który złożył następującą deklarację:

Deklaracja ideowa
Klubu Radnych Obozu Narodowego

Obozowi Narodowemu przyświeca w jego działalności jeden naczelny cel: wolność, potęga i pomyślność Narodu i Państwa Polskiego w oparciu o Kościół i zasady chrześcijańskie.

Ta idea przyświecała Obozowi Narodowemu od pierwszej chwili powstania jego form organizacyjnych w czasach niewoli przed laty z górą 50-ciu. Ta idea rozpaliła szerokie masy duchem poświęcenia i ofiary na rzecz Narodu i głównie dzięki tej idei Polska pod wodzą Romana Dmowskiego jako strona zwycięska nad państwami centralnymi odzyskała niepodległość.

Dziś w zmienionych warunkach politycznych Obóz Narodowy stoi na jedynie słusznym stanowisku, że obowiązkiem jest wszystkich Polaków i wszelkich władz zarówno państwowych jak i komunalnych popierać rozwój sił duchowych i materialnych Narodu.

Stoimy na stanowisku, że zasada równości praw bez różnicy wyznania i narodowości jest sprzeczna z rozumem przyrodzonym i w wysokim stopniu krzywdzi Polaków w Polsce.

Naród polski musi mieć własne swoje państwo, któreby wszelkie swoje interesy duchowe i materialne Polaków realizowało.

Obce narodowości i wyznania mogą być tolerowane tylko w takim zakresie, w jakim nie są szkodliwe dla interesów Narodu Polskiego.

Władze państwowe i komunalne winny być zorganizowane ściśle według zasad celowości, a wszelkie stanowiska publiczne mogą być obsadzane wyłącznie przez Polaków, przejętych głębokim poczuciem odpowiedzialności za Naród i Państwo i posiadających odpowiednie kwalifikacje fachowe i moralne.

Żądamy oszczędnej gospodarki i sprzeciwamy się lekkomyślnemu zaciąganiu pożyczek, które prowadzi do niepotrzebnego obciążania ludności zapłatą olbrzymich odsetek, do niemożności regulowania zobowiązań, a co za tem idzie do utraty zaufania i obniżenia autorytetu władzy.

Uznając prywatne prawo własności jako najskuteczniejszy czynnik do dobrobytu indywidualnego i społecznego Obóz Narodowy dąży do upowszechnienia własności, a więc do poparcia wszelkiej inicjatywy w kierunku tworzenia jak najwięcej samodzielnych warsztatów pracy. Równocześnie Obóz Narodowy zwalcza kapitalizm, jako niebezpieczne społecznie nadużycie prawa prywatnej własności.

Zadaniem jest władz tak zorganizować życie gospodarcze, aby praca i godziwy zarobek były dostępne dla każdego uczciwego Polaka, pracy poszukującego.

Dzieci i ludzie do pracy niezdolni winny mieć odpowiednią opiekę i należyte zaopatrzenie.

Władze popierać winny tylko te instytucje i te zakłady, które stanowią ostoję dla Narodu Polskiego i krzewią zdrowe zasady moralne.

W walce o te cele Obóz Narodowy przeciwstawia się:

1) „Sanacji" (dawniej B. B. W. R.) zmierzającej do połączenia mieszkańców Polski bez różnicy wyznań i narodowości dla uzyskania poparcia rządu, czym otworzono szerokie pole wpływów dla obcych narodowości szczególnie Żydów. W praktyce „sanacja" zwalczała i zwalcza szczególnie narodowców: wystarczy wskazać na setki aresztowanych narodowców, na Berezę Kartuską, na usuwanie narodowców ze wszelkich stanowisk.

„Sanacja" wyprowadza się z P. P. S-u i do dnia dzisiejszego wybitni socjaliści zajmują stanowiska na służbie państwowej i komunalnej, co jest nie do pomyślenia w stosunku do narodowców.

„Sanacja" wyrządziła i wyrządza niepowetowaną szkodę Narodowi Polskiemu.

2) Następnie Obóz Narodowy przeciwstawia się socjalistom (P. P. S.).

Socjaliści polscy podlegali zawsze wpływom obcym i na terenie Polski, szczególnie w okresie przedwojennym, byli narzędziem polityki niemieckiej.

Uznajemy jednak dobrą wiarę Polaków, którzy przed wojną w szeregach socjalistów walczyli o Polskę Niepodległą, i dlatego odnosimy się do nich z uznaniem.

Klub Radnych Obozu Narodowego, składający się w swojej znacznej większości z ludzi młodych, nie przypisuje sobie wielkich zasług swoich wybitnych poprzedników.

Tymbardziej jest bezpodstawne przypisywanie sobie przez frakcję P. P. S-u i Klasowe Związki Zawodowe zasług dawnych działaczów niepodległościowych, z którymi ze względu na swój różnolity skład personalny frakcji socjalistycznej nic nie łączy nawet pod względem ideowym.

Hasła wysuwane przez socjalistów — walka z burżujami i kapitalizmem są bałamutne, boć przecież w szeregach własnych swoich przywódców mają licznych burżujów i kapitalistów. O polepszenie doli mas robotniczych walczą w równej mierze i skuteczniej szeregi narodowców. Socjaliści wysuwają to hasło dla zjednania sobie mas do innej walki. Istotny bowiem cel walki socjalistów to nacjonalizm polski czyli Naród Polski i Kościół.

Ten cel walki jest ze względu na dzisiejsze warunki osłaniany hasłem walki z faszyzmem i klerykalizmem.

W obozie socjalistów Polacy odgrywają rolę nieznaczną. Dla utrzymania pozorów są wysuwani na stanowiska przodujące, a w rzeczywistości kierują nimi Żydzi. Zadaniem socjalistów polskich jest realizacja i obrona interesów żydowskich. Nikt nie słyszał, aby socjaliści zwalczali rabinów albo nacjonalizm żydowski, albo aby choćby występowali przeciwko burżujom i kapitalistom żydowskim.

3) Wreszcie Obóz Narodowy przeciwstawia się zdecydowanie Żydom.

Żydzi to naród, który równocześnie czci i uwielbia: Karola Marxa, założyciela socjalizmu i internacjonalizmu, i Herzla, pierwszego organizatora nacjonalizmu żydowskiego (sjonizmu).

Internacjonalizm jest dla gojów, dla zdemoralizowania ich przez odebranie im przywiązania do Ojczyzny i wiary. Sjonizm jest dla Żydów, dla zapewnienia im jedności i siły.

W Żydach widzimy źródło największego nieszczęścia współczesnej Polski. Oni są czynnikiem rozkładu naszego życia gospodarczego, kulturalnego i moralnego, oni zagrażają naszej niepodległości.

Bezbożnictwo, socjalizm i komunizm mają swoje źródło w Żydach i od nich czerpią natchnienie.

Wystarczy usunąć Żydów aby nie było socjalizmu i komunizmu.

W Żydach Obóz Narodowy widzi swego głównego wroga i za główne swe zadanie na najbliższą przyszłość uważa odsunięcie Żydów od wszelkich

wpływów na polskie życie państwowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne.

Oto główne wytyczne ideowe Obozu Narodowego. Nie przeraża nas, że jesteśmy w mniejszości na terenie Rady Miejskiej w Łodzi.

Wielkie cele osiąga się tylko drogą ofiar i uciążliwych wysiłków. Obóz Narodowy jest pełen wiary, że idea narodowa swoją wzniosłością porwie wszystkich Polaków i zaprowadzi Naród do zwycięstwa.

Deklaracja była wysłuchana w spokoju. Socjaliści byli nią wyraźnie zaskoczeni.

Z kolei deklarację odczytywał imieniem Bundu radny **Milmann,** Żyd. Niezwykle prowokujący jej charakter i liczne obelgi pod adresem Polaków wogóle i Obozu Narodowego w szczególności, wywołały zdrową reakcję ze strony narodowych radnych. Socjaliści, stając w obronie swego sprzymierzeńca, zdołali zapobiec usunięciu go z mównicy.

Z kolei deklarację Poalej Sionu odczytał radny **Holenderski,** Żyd. Słaba dykcja nie pozwoliła mu wypowiedzieć jej zrozumiale i tylko wówczas, gdy podniesionym głosem wypowiedział w imieniu łódzkiego żydostwa solidarność z czerwoną Hiszpanią, znowu doszło do reakcji. Mówca cicho dokończył swą deklarację.

Ważne wnioski odrzucone na złość endekom

Na porządek dzienny weszły wolne wnioski. W pierwszym rzędzie wniosek Obozu Narodowego w sprawie przyznania **50 tys. złotych na rzecz kasy bezprocentowej towarzystw „Caritas", 50 tys. złotych na pomoc dla eksmitowanych, 50 tys. złotych na dożywianie dziatwy szkolnej i 50 tys. złotych na opiekę nad bezdomną dziatwą. Wszystkie te wnioski socjaliści odrzucili,** za wyjątkiem dożywiania dziatwy w szkołach, gdyż to pokrywało się z ich wnioskiem. Okazało się, że socjalistom bynajmniej nie chodzi o pomoc najbiedniejszym, ale tylko o partyjne rozgrywki. Najpilniejsze wnioski zostały — na złość endekom — odrzucone.

Protestuje przeciw zwalczaniu kapitalizmu...

W czasie dyskusji nad tymi wnioskami, zabrał m. i. głos wódz większości żydo - socjal - komunistycznej **Chodyński i zaprotestował przeciwko zwalczaniu przez narodowców kapitalizmu.** Co kilka zdań krzyczał on histerycznie „Wara wam od kapitalizmu", co wywołało na sali i na galerji salwy śmiechu. Tak oto na złość endekom nie tylko skrzywdzili socjaliści bezdomnych i najbiedniejszych, ale zaczęli nawet bronić kapitalizmu przed atakami ze strony Obozu Narodowego. W czasie tego komicznego przemówienia dawały się słyszeć głosy na sali: „Czy wam chodzi o monopol, czy wogóle o obronę kapitalizmu?"

O zbadanie gospodarki w rzeźni

Następnie na wniosek Klubu Narodowego uchwalono jednogłośnie wyłonienie komisji dla zbadania gospodarki w rzeźni. Ta wyjątkowa zgodność socjalistów wypływała stąd, że — jak oświadczył socjalistyczny radny **Potkański** — socjaliści nie mają żadnego zamiaru przyzwoicie zachowywać się w stosunku do narodowców i chcą do komisji, wyłonionej na wniosek frakcji narodowej, nie dopuścić ani jednego narodowca. Okazało się jednak, że jest to sprzeczne z regulaminem i w ten sposób socjaliści sami siebie oszukali. Uchwalonego już wniosku nie mogli cofnąć, a do komisji weszli z ramienia narodowców radni adw. **Grochowski i Grzegorzak.**

Dalej imieniem Obozu Narodowego radny adw. Grochowski złożył interpelację następującej treści:

zaznaczyli, że „są przeciwni przemianowaniu ulicy z tego względu, że może to wywołać niezadowolenie żydostwa i zaognienie walk". Oświadczyli oni również, że podobnie postąpiliby i w wypadku zgłoszenia wniosku o podobnym charakterze przez Żydów.

Za to dzieci żydowskie ich interesują

Wbrew tym silnym i patetycznym obietnicom, gdy wpłynął wniosek żydowskich radnych o przejęcie na koszt gminy miasta Łodzi dzieci po dwóch Żydach, którzy zginęli w Łodzi, walcząc z Szaniawskim, socjaliści głosu nie zabrali przeciwko żydowskiej prowokacji, nie zaprotestowali, choć właśnie mieli możność spełnić obietnicę, daną przed chwilą.

Spośród ważniejszych wolnych wniosków, których ogółem było aż 24, uchwalono obniżenie taryfy elektrowni i cen biletów tramwajowych. W obu wypadkach wnioski wpłynęły tak ze strony Obozu Narodowego, jak i socjalistów. Jednak wnioski narodowych radnych były i konkretniejsze i dalej idące. Mimo to większość socjal-żydowska przegłosowała wnioski w swoim brzmieniu. Tak zamiast obniżenia ceny prądu o 50 proc. — jak mówił wniosek narodowy — uchwalono dążyć do obniżenia ceny prądu w ogóle, nieprecyzując ani o ile, ani kiedy. Co do biletów tramwajowych, to tu odrzuciła większość żydo-socjalistyczna obniżenie ceny za bilet przesiadkowy do 20 groszy, 15 za normalny i 10 za uczniowski i robotniczy, lecz uchwaliła obniżyć ceny do 20 groszy za normalny i 25 za kombinowany.

Przeciw prowokowaniu Polaków

Do większego starcia słownego doszło w czasie dyskusji nad wnioskiem socjalistów o opodatkowaniu większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na rzecz bezrobotnych, przy czym na poczet tego podatku wnioskodawcy proponowali zaciągnięcie pożyczki w kwocie pół miliona złotych. Wniosek ten narodowcy poparli w całej rozciągłości, dodając dwie poprawki: „Opodatkowanie żydowskich przedsiębiorców powinno być wyższe, a uzyskana kwota powinna być użyta tylko na pomoc dla Polaków".

W czasie dyskusji w imieniu socjalistów przemawiać począł radny Nutkiewicz, Żyd, zachwalając ustrój Rosji Sowieckiej, co doprowadziło do zajścia. Narodowi radni powstali z miejsc i ruszyli ku prowokatorowi bolszewizmu, który ostatecznie zrezygnował z wywrotowych agitacyj i szybko zakończył przemówienie już w spokojnym tonie.

Przemówienie na ten temat **adw. Szwajdlera,** który w krótkich słowach streścił program Obozu Narodowego i pod tym kątem widzenia uzasadnił, że narodowcy projekt opodatkowania zżydziałego przemysłu i handlu popierają, zostało wysłuchane przez wszystkich radnych podobnie jak i przemówienie radnego **Belki,** mówiącego o wyzysku polskich mas robotniczych przez żydowskich fabrykantów.

Fakty przytoczone w tych przemówieniach były zbyt jaskrawe, aby żydo-socjal-komuna miała czelność im zaprzeczyć. Najbardziej jednak charakterystyczne dla socjalistycznego krętactwa było to, że zgłosili oni obecnie wniosek o obcięcie remuneracyj. Narodowi radni przypomnieli im, że nie dalej jak na poprzednim posiedzeniu rady, właśnie socjaliści przyczynili się do tego, że analogiczny wniosek Obozu Narodowego został wówczas odrzucony. Narodowcy, nie powodujący się mętną taktyką, bez względu na to, kto wniosek zgłasza, zawsze są gotowi rzeczowo sytuację traktować, czemu dali wyraz, głosując za wnioskiem, który w ten sposób przeszedł jednogłośnie.

Ośmiogodzinne obrady zostały zakończone humorystycznym wnioskiem żydowskich radnych, wnoszących, aby magistrat zorganizował specjalną obronę Żydów. Wnioskodawcy nie umieli nawet sprecyzować, czego właściwie chcą: czy utworzenia magistrackiej policji, czy też przydzielenia każdemu Żydowi specjalnego stróża, utrzymywanego na koszt miasta. Uśmiać się tu można.

Zwolnić Żydów z Magistratu

Interpelacja Klubu Radnych Obozu Narodowego w Łodzi

Całe społeczeństwo polskie niezależnie od przekonań politycznych, coraz głębiej przenika zrozumienie prawdy, że siła, potęga i pomyślność Państwa Polskiego zależy od skonsolidowania Narodu Polskiego na zasadzie głębokiego przywiązania do Narodu w duchu zasad chrześcijańskich.

Prawda ta nakłada szczególne obowiązki między innymi na władze komunalne, powołane do reprezentowania interesu polskiej racji stanu na terenie gminy.

Obowiązki te zmierzają do tego, aby we wszelkich poczynaniach władze w zakresie swojej kompetencji popierały rozwój stosunków polskich zarówno w dziedzinie życia gospodarczego jak i duchowego.

Ponadto obowiązki te idą w kierunku utrudnienia, a nawet uniemożliwienia dostępu do dziedziny naszego życia duchowego i gospodarczego czynnikom szkodliwym dla rozwoju silnego Państwa Polskiego.

Tymi czynnikami szkodliwymi, jak to jednomyślnie zostało już •nane przez nasze najwyższe autorytety moralne, są Żydzi, stanowiący odrębny naród, o własnych celach i własnej polityce, jaskrawo sprzecznej z interesami polskimi. W Polsce Żydzi są czynnikami destrukcyjnymi w zakresie naszych stosunków państwowych, społecznych, gospodarczych, a przede wszystkim duchowych.

Wobec tego i z uwagi na to, że w Zarządzie Miejskim do dnia dzisiejszego na najwyższych stanowiskach są Żydzi i z uwagi na to, że do dnia dzisiejszego, jak nam wiadomo, Zarząd Miejski powierza dostawy Żydom, zwracamy się do Zarządu Miejskiego z zapytaniem:

czy Zarząd Miejski podziela pogląd o konieczności w interesie Polski usunięcia ze wszelkich stanowisk miejskich Żydów i o konieczności powierzania dostaw wyłącznie Polakom,

a w danym razie,

co Zarząd Miejski dotychczas uczynił i co zamierza uczynić na przyszłość dla skutecznego przeprowadzenia tej zasady.

W sprawie akcji niesienia pomocy najbiedniejszym

Interpelacja Radnych Obozu Narodowego w Łodzi

Od kilku tygodni w mieście naszym z inicjatywy władz administracyjnych i komunalnych są organizowane w szerokim zakresie zbiórki ofiar od społeczeństwa na rzecz najbiedniejszych.

Klub Radnych Obozu Narodowego do wszelkiej działalności, zmierzającej do zmniejszenia nędzy odnosi się z wielkim uznaniem, jednak ponieważ pełne zaufanie społeczeństwa i co za tym idzie, wydatna pomoc, jest w ścisłym związku z dokładnym informowaniem społeczeństwa tak o wynikach zbiórki jak i o zasadach rozdawnictwa zebranych funduszów

przeto

zwracamy się do Zarządu Miejskiego z apelem, aby na najbliższym zebraniu Rady Miejskiej złożył Radzie Miejskiej sprawozdanie z dokładnym wyszcze[illegible]nieniem: udziału Zarządu Miejskiego w akcji niesienia pomocy najbiedniejszym, wyników tej akcji i zasad rozdawnictwa ofiar, w szczególności czy i, w jakim zakresie uwzględniona jest przynależność wyznaniowa i narodowościowa.

Nie chcą ulicy im. wachmistrza Bujaka

Wreszcie również imieniem Obozu Narodowego uzasadnił swój wniosek radny narodowy Belka, w sprawie przemianowania ulicy Leszno na ulicę imienia śp. Franciszka Bujaka. W czasie tego przemówienia, gdy z trybuny padły mocne słowa o zastrzeleniu z tyłu przez Żyda polskiego żołnierza, przygnieceni wymową tego faktu radni socjalistyczni i Żydzi zachowywali grobowe milczenie. Ale gdy wnioskodawca wezwał wszystkich radnych Polaków do uczczenia pamięci śp. wachmistrza Bujaka przez powstanie z miejsc, socjaliści wraz z Żydami nie ruszyli się z miejsca. Wstali tylko radni klubu Obozu Narodowego.

Wniosek ten socjal-żydostwo oczywiście odrzuciło, przy czym socjaliści

Zgon głośnego korespondenta wojennego

Londyn. (PAT). Znany korespondent wojenny sir Percival Phillips zmarł tu dziś w 59 roku życia.

Muzeum Karaimskie w Trokach

Wilno. (Tel. wł.) W Trokach pod Wilnem ma powstać muzeum karaimskie, które skupi wszystkie eksponaty, dotyczące zwyczajów i obyczajów oraz kultury karaimskiej. Będzie to pierwsze muzeum karaimskie na świecie.

Pisarka holenderska przyjeżdża do Polski

Warszawa. (PAT). Jo van Ammers Kueler, znakomita pisarka holenderska, której książki, tłumaczone na wszystkie języki europejskie, zdobyły sobie popularność tak na terenie Europy jak i Ameryki przybywa do Polski jako gość Pen-Clubu Polskiego w dn. 5 lutego.

Charakterystyczny wniosek

Warszawa. (Tel. wł.) Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy, jako wniosek pos. Downara, według której handlem dewocjonaliami będą mogły się zajmować jedynie osoby zarówno fizyczne jak i prawne, które wyznają religię sprzedawanych przez siebie dewocjonalij.

Ustawa ta dotyczy również sprzedaży win mszalnych, a za jej przekroczenie przewiduje kary do 3.000 zł. (w.)

Okręt walczył z olbrzymią burzą

Nowy Jork. (PAT). Należący do Tow. Cunard Line transatlantyk „Aquitania" przybył do portu w Nowym Jorku z 36 godzinnym opóźnieniem. W czasie burzy w sobotę olbrzymia fala zalewała statek, który pochylił się gwałtownie na burtę. Około 50 pasażerów odniosło lekkie obrażenia.

Sp. Tadeusz Ziomek

Warszawa. (Tel. wł.) Zmarł w Warszawie Tadeusz Ziomek, znany malarz. (w)

Powódź w Portugalii

Lizbona. (PAT.) Powódź w Portugalii trwa nadal. W Villafrance woda uniosła 2 chłopców. W Barreiro utonęło dwoje dzieci.

Projekt założenia łuszczarni kawy

Warszawa. (Tel. wł.) Przedmiotem zabiegów w Ministerstwie Przemysłu i Handlu jest wniosek konsorcjum importerów kawy o wydanie koncesji na utworzenie w Gdyni łuszczarni kawy i udzielenie im prawa wyłączności na sprowadzanie surowców.

Organizatorzy nowego przedsiębiorstwa zabiegają o 30 proc. obniżkę cła, przyrzekając wzamian importowanie kawy wyłącznie polskimi okrętami i zatrudnienie w Gdyni większej liczby robotników.

Jak słychać jednak, koncesja taka ma na razie małe szanse uwzględnienia, musianoby bowiem cofnąć wszystkie kontyngenty na import kawy, przyznane już różnym firmom.

Kalifornia — Hawaje

Santiago (Kalifornia) (ATE) Eskadra hydroplanów amerykańskich, złożona z 12 wielkich bombowców wystartowała z zatoki San Diego do wielkiego lotu nad Oceanem na Wyspy Hawajskie.

Lot ten jest największym z dotychczasowych wyczynów wykonanych w historii amerykańskiego lotnictwa wojennego. Odległość pomiędzy San Diego i Wyspami Hawajskimi wynosi 2270 mil morskich.



13-letni Paweł del Rio z Chicago, mający 45 centymetrów wzrostu jest najmniejszym człowiekiem na świecie.

Skazanie wywrotowców

Lwów (PAT) Zapadł wyrok przed sądem przysięgłych w toczącej się rozprawie przeciwko 15 oskarżonym o działalność wywrotową.

Główny oskarżony Struniuk skazany został na karę 10 lat więzienia, reszta na kary od 3 do 8 lat. Dwóch uwolniono.

Narada na Zamku

Warszawa. (ATE) Jak się dowiadujemy, w czwartek odbyła się na Zamku narada, w której wzięli udział P. Prezydent Rzeczypospolitej, marsz. Edward Śmigły-Rydz, p. premier gen. Sławoj-Składkowski, p. wicepremier i min. skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski. O naradzie tej w godzinach popołudniowych wydano oficjalny krótki komunikat, który jednak nie zawiera jakichkolwiek bliższych szczegółów.

W tutejszych kołach politycznych i parlamentarnych do narady tej przywiązuje się bardzo duże znaczenie. W pewnych ugrupowaniach politycznych łączy się ją z bliskim terminem ogłoszenia programu nowego obozu politycznego, pułk. Adama Koca. Należy nadmienić, iż narada na Zamku trwała czas dłuższy.

Na marginesie

Jeszcze jedna deklaracja

Prasa „sanacyjna" pragnąc zatrzeć wrażenie, jakie w społeczeństwie polskim wywarła wiadomość o wolnej ręce, jaką w praktyce otrzymali hitlerowscy władcy Gdańska w zakresie „ujednolicania" Wolnego Miasta, wybija na plan pierwszy deklarację senatu gdańskiego w sprawie szanowania uprawnień Polski w Wolnym Mieście.

Otóż stwierdzić należy, że deklaracja ta słowem choćby nie wychodzi ani poza przepisy traktatu wersalskiego, ani późniejszych umów, ani tez wielokrotnych zapewnień władz gdańskich, składanych przy najrozmaitszych sposobnościach. Trudno ją też uważać za jakiś „sukces", tym bardziej, że dotychczasowa praktyka wykazuje, iż władze gdańskie nic sobie nigdy nie robiły ze składanych zapewnień i w dalszym ciągu uprawiały swą zdecydowanie antypolską politykę.

Weźmy choćby położenie Polaków w Wolnym Mieście. Już art. 104 traktatu wersalskiego postanawia, że obywatele państwa polskiego oraz inni obywatele pochodzenia polskiego lub używający języka polskiego nie mogą być w Gdańsku traktowani inaczej, niż obywatele gdańscy — Niemcy. To samo postanowienie zawierają różne dalsze umowy i „porozumienia".

W praktyce jednak położenie Polaków w Gdańsku jest fatalne. Nie mówimy już o tem, że obywatelom polskim, choćby mieszkali w Gdańsku kilkanaście lat, odmawia się z reguły uzyskania obywatelstwa Wolnego Miasta, ale w ogóle Polakom, bez względu na ich przynależność państwową, stawia się na każdym kroku najrozmaitsze przeszkody: uniemożliwia się im wykonywanie wolnych zawodów, uprawianie handlu — słowem traktuje się ich jako element wrogi, który należy tępić i podcinać mu egzystencję.

Czy nowa deklaracja p. Greisera zmieni coś w tym stanie rzeczy? Na podstawie dotychczasowych doświadczeń należy nie mieć pod tym względem żadnych złudzeń.

Zacierać ślady!

„Dzieci wdowy" działają — Liczba tajemniczych morderstw rośnie...

Z dużym zadowoleniem stwierdzamy, że nasze przypuszczenia, wyrażone onegdaj w artykule p. t. „Złotoczerwony sojusz" całkowicie się sprawdziły. Bezpośrednio po zamordowaniu sowieckiego agenta przy rządzie francuskim Nawaszina prasa za graniczna, a za nią PAT i prasa polska podały pogłoskę, że jest to wypadek podobny do porwania gen. Kutiepowa, czyli że zamordowanie Nawaszina jest dziełem agentów G. P. U. Nam się ta wersja wydała nieprawdopodobna, mimo iż łączono ją z procesem Piatakowa i Sokolnikowa w Moskwie. Jeśli bowiem istotnie G. P. U. miało likwidować ruch trockistowski zagranicą, toby przede wszystkim zlikwidowano samego Trockiego Tymczasem widzimy, że na niego dotąd agenci kominternu nie zorganizowali ani jednego zamachu, mimo niezaprzestania przez niego żywej działalności.

Gdyby przypuścić, że istotnie obecnie w Rosji trockiści są tępieni, że nie jest to komedia, obliczona na wprowadzenie w błąd opinii publicznej państw dotąd nieskomunizowanych, to i tak jasnym się staje, że jest to tylko rozgrywka na gruncie rosyjskim. Zagranicą rzekomo przez bolszewików prześladowany Trocki i jego współpracownicy działają bardzo energicznie na rzecz rewolucji światowej, co niewątpliwie jest bardzo na rękę Kominternu. Co będzie już po wybuchu rewolucji i opanowaniu władzy przez czerwonych, to inna sprawa — natomiast narazie trockistom łatwiej działać niż oficjalnym członkom Kominternu i w Kremlu doskonale to rozumieją!

To też tylko „Orędownik" nie dał się zasugerować, że zamach na „białego" kontrrewolucjonistę Kutiepowa i na asa lewicy Nawaszina wykonała ta sama ręka. W artykule „Złotoczerwony sojusz" wyraziliśmy przypuszczenie, że jest to raczej ofiara tych samych zakulisowych sił, co Stawiski, Salengro, sędzia Prince i inni tajemniczo ginący, a dla wolnomularstwa z tych czy innych względów niewygodni ludzie. Nasze przypuszczenia potwierdziły się w zupełności!

Oto zawsze dobrze poinformowany francuski dziennik „Pari Soir" zamieszcza niezmiernie sensacyjne oświetlenie wypadków, złożone przez żonę zamordowanego. Przede wszystkim okazuje się, że gdy po zamordowaniu Nawaszina jego żona zwróciła się do G. P. U. przy ambasadzie bolszewickiej w Paryżu, oświadczono tam jej, że Nawaszin bynajmniej nie był uważany za wroga czy też człowieka szkodliwego! Możnaby sądzić, że jest to poprostu próba odwrócenia podejrzeń od agentów Kominternu, jednak dalsze rewelacje p. Nawaszinowej zupełnie niedwuznacznie oświetlają całą sprawę. Okazuje się, że zamordowany był wolnomularzem, a w związku z tym żona jego twierdzi, że poprzednie pogłoski są krzywdzące dla pamięci Nawaszina, bo

„morderstwo, które, jej zdaniem, ma charakter polityczny, zorganizowane było nie przez czynniki narodowo-socjalistyczne, czy też sowieckie, lecz, że Nawaszin zamordowany został, ponieważ wiedział bardzo wiele i że przez to stał się ofiarą pewnych tajemniczych sił, które nie są ani faszyzmem ani bolszewizmem, lecz wywierają ogromny wpływ na całym świecie. Dziennik przypomina przy tym, iż bliski współpracownik Nawaszina, p. Victor Lich, który występować miał wobec rządu sowieckiego w roli agenta finansowego rządu angielskiego, zamordowany został przed dwoma tygodniami w Monte Carlo i to w okolicznościach wysoce tajemniczych."

A zatym na światło dzienne wychodzi jeszcze jedna tajemnicza śmierć — zgładzenie Victora Lich'a którą udało się wobec opinii publicznej do tego czasu zataić! Nie ulega wątpliwości, że takich wyroków tajnego rządu międzynarodowego wykonuje się znacznie więcej, niż się my dowiadujemy — tylko śmierć zbyt znanej osobistości zwraca uwagę. Natomiast gdy ginie nawet bardzo poważny wolnomularski działacz, który „pracował" za kulisami bardzo pożytecznie, lecz dla oczu profanów niewidocznie, sprawa się tuszuje, ślady zaciera i nikt nie wie, że wykonano jeszcze jeden wyrok śmierci na niewygodnego lub zbuntowanego „brata"...

„Dzieci wdowy" umieją kryć przed oczyma niewtajemniczonych swe wewnętrzne rozgrywki. Jednak te coraz częstsze krwawe porachunki pomiędzy „braćmi" wyraźnie świadczą, że tam za kulisami powstała panika. Rosnące mimo wszelkich wysiłków ruchy narodowe przeraziły wolnomularstwo i żydostwo, które ze zdenerwowania zaczynają się wewnątrz żreć ze sobą!...

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na bardzo charakterystyczny szczegół — sekretarz Nawaszina był agentem finansowym rządu (?!) angielskiego. Prawdopodobnie pomię-

O wyjaśnienie sprawy zaginięcia Skrzeszewskiego

Adwokat u wiceministra M. S. W.

Warszawa, 29. 1. Wobec fantastycznych pogłosek, obiegających na temat tajemniczego zaginięcia działacza Stron. Narodowego, młodego ziemianina Stanisława Skrzeszewskiego z Kiersnowizny, pow. wysoko - mazowieckiego, na prośbę rodziny zaginionego adwokat Zbigniew Stypułkowski uzyskał audiencję u wiceministra spr. wewnętrznych p. Kaweckiego, który oświadczył adwokatowi, iż p. Skrzeszewski został w związku z sytuacją w Czyżewie wywieziony do Berezy Kartuskiej, gdzie przebywa wraz z 10 członkami Stron. Nar. z pow. wysokomazowieckiego.

W ten sposób z ust najkompetentniejszych, bo od kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nadzorującego obóz izolacyjny w Berezie została wyjaśniona sprawa tajemniczego zaginięcia młodego narodowca.

Adw. Jursz zwolniony z Berezy

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna ogłasza następujący komunikat:

„Wobec stwierdzonego przez władze znacznego uspokojenia nastrojów w powiecie wysoko-mazowieckim i ustania ekscesów, co w konsekwencji przywraca warunki bezpieczeństwa, życia i mienia w tym powiecie, minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski zarządził w dniu 28 stycznia zmniejszenie w powiecie wysokomazowieckim rezerwy policyjnej oraz zwolnienie z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Mariana Jurasza. W miarę postępującej normalizacji stosunków bezpieczeństwa w powiecie nastąpią dalsze zwolnienia osób, osadzonych za te zajścia w Berezie."

szano tu pojęcia rządu angielskiego i potężnej „Intelligence Service", która nie da się zupełnie zidentyfikować z pojęciem oficjalnego rządu Wielkiej Brytanii. Trudno bowiem przypuszczać, aby rząd angielski posługiwał się Francuzem, sekretarzem Rosjanina Nawaszina! Przedstawicielami rządu są ambasadorowie, konsulowie i wogóle służba dyplomatyczna czyli urzędnicy „Forreign Office", natomiast potężna Intelligence Service bardzo chętnie używa ludzi kosmopolitycznych, którym za zdradę wobec interesów wolnomularstwa i finansjery (przede wszystkim Rotszyldów), działających za pośrednictwem tej „angielskiej" istytucji, grozi to, co spotkało i Lich'a i Nawaszina...

W związku z tą całą aferą warto przypomnieć, że w Polsce wogóle, a w Łodzi w szczególności liczba wolnomularskich lóż i podległych im pomocniczych organizacyj zastraszająco rośnie, o czym zaczęły pisać nawet tak „nieendeckie" pisma, jak „Tygodnik Ilustrowany" i bardzo lojalny wobec ryżymu „Pion"... **ha**

Związek, dokonywujący zamachów na mienie żydowskie

Sprawa apl. Siemaszki — Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną

W a r s z a w a, 29. 1. — W czwartek Sąd Najwyższy w składzie: przewodniczący s. Syramiatnikow, referent sprawy s. W. Mayer i wotant s. Janicki przy współudziale prok. Janickiego rozpatrywał skargę b. więźnia Berezy, działacza Stronnictwa Narodowego, apl. adw. Napoleona Siemaszki, skazanego z art. 166 par. 2 (założenie i kierowanie związkiem, mającym na celu przestępstwo) i art. 263 par. 1 i 3 (uszkodzenie cudzego mienia za pomocą materiałów wybuchowych) na 3 lata więzienia.

REFERAT SPRAWY

W dłuższym, precyzyjnym referacie sędzia-sprawozdawca podkreślił, iż z pośród 25 oskarżonych o zamachy bombowe na mienie żydowskie w Łodzi skargę kasacyjną wniósł tylko N. Siemaszko, który przez sąd okręgowy w Łodzi wraz z osk. Zwierzewiczem i Ogórkiem był skazany na karę 4 lat więzienia, którą warszawski Sąd Apelacyjny wspomnianym trzem oskarżonym zmniejszył do 3 lat więzienia każdemu, zmieniając jednocześnie kwalifikację prawną czynu.

W skardze kasacyjnej obrona Siemaszki zarzuciła, iż Siemaszko został skazany za czyn, nie objęty aktem oskarżenia, iż sąd orzekający uległ sugestiom, nie znajdującym najmniejszego usprawiedliwienia w sprawie; iż jedynym dowodem w sprawie były wyjaśnienia współoskarżonych Zwierzewicza i Ogórka, złożone przed policją łódzką w osobach znanego kierownika brygady śledczej Brylaka i asp. Elsessera (dziś nazywającego się Niedzielski), przy zastosowaniu specyficznej metody badania, które to zeznania cofnęli współoskarżeni przed sędzią śledczym i na rozprawie sądowej, że m o ż l i w o ś ć odbycia podróży t o r p e d ą z Warszawy do Łodzi i z powrotem w ciągu 8 godzin nie oznacza, iż osk. Siemaszko taką podróż do Łodzi rzeczywiście odbył, wreszcie, że sąd apelacyjny obraził art. 2, 379, 10, 360 k. p. k. i inne, przeto wyrok winien być uchylony w części skazującej osk. Siemaszkę, a sprawa ponownie osądzona.

PRZEMÓWIENIE ADW. STYPUŁKOWSKIEGO

Obrońca Siemaszki mec. Zbigniew Stypułkowski prosił o uchylenie wyroku z trzech powodów. 1) Współoskarżony Zwierzewicz kategorycznie zeznał, iż sam dokonał czynu zarzucanego Siemaszce, a materiał wybuchowy otrzymał nie od Siemaszki, a od niejakiego Jaworskiego, co do istnienia którego sąd apelacyjny, przyjmując konspiracyjny charakter działań — nie miał wątpliwości. 2) W mocnych słowach obrońca zakwestionował legalność trybu badań, dokonanych w trybie art. 20 przep. wprow. k. p. k. przez asp. Brylaka i asp. Elsessera (dziś Niedzielskiego), którzy badali osk. Zwierzewicza, a protokół sporządzał dopiero później, na podstawie notatek asp. Brylaka — nieobecny przy badaniu wywiadowca. 3) Wbrew ustaleniom sądu apelacyjnego istniał czynnik w y m u s z a n i a zeznań przeciwko osk. Siemaszce, a więc wyrok sądu apelacyjnego, który oparty na błędnym stanie faktycznym, winien ulec uchyleniu.

PRZEMÓWIENIE ADW. BOROWSKIEGO

Drugi obrońca Siemaszki mec. Borowski w dłuższym przemówieniu poddał ostrej krytyce i polemice wyrok sądu apelacyjnego, który oparty został na błędnych danych faktycznych i prawnych.

Niema dowodów, by Siemaszko założył „związek przestępny", by nakłaniał innych do przestępstw, nie ustalono, jakich wskazówek Siemaszko udzielał Zwierzewiczowi. Cytując liczne sprzeczności z wyroku sądu apelacyjnego, obrońca zarzucił brak więzi logicznej między ustaleniami S. A. i przeszedł do najistotniejszego zarzutu, oświadczając, że podstawą wyroku S. A. jest k o n c e p c j a. A koncepcja, jak wyjaśnia słownik wyrazów obcych Arcta, to „pomysł, plan, projekt nowej teorji"...

Wyrok na Siemaszkę był więc wynikiem przyjętej koncepcji, a nie wypływał ze stanu faktycznego sprawy. Taka metoda apodyktyczna niezgodna jest z przepisami kodeksu postępowania karnego, ani nawet z konstytucją (art. 64), bo wyrok musi być oparty na obiektywnym materiale i dlatego też wnosi o uchylenie wyroku sądu apelacyjnego.

PROKURATOR WNOSI O ODDALENIE

Prok. Janicki, opierając się wyłącznie na suchych momentach formalnych, prosił o oddalenie skargi kasacyjnej, bowiem, jego zdaniem, istniał czyn przestępny, za który sąd apelacyjny skazał osk. Siemaszkę.

ZATWIERDZONY WYROK 3-LETNI

Po blisko dwugodzinnej naradzie Sąd Najwyższy ogłosił wyrok, mocą którego oddalił skargę kasacyjną Napoleona Siemaszki, a tym samym zatwierdził wyrok sądu apelacyjnego, skazujący apl. adw. Siemaszkę na trzy lata więzienia.

Apl. Siemaszko już prawie rok przebywa w więzieniu, obecnie w Cieszynie i wobec oddalenia skargi kasacyjnej nie będzie miał zaliczony okres aresztu od wyroku sądu apelacyjnego do wyroku Sądu Najwyższego, tj. od 29 września 1936 r. do 28 stycznia 1937 roku, czyli 4 m i e s i ą c e pobytu w więzieniu przepadają mu bezpowrotnie.

Apl. Siemaszko od kilku lat cierpi wielkie dolegliwości na wątrobę, której nie można leczyć w warunkach więziennych.

Jedynym złagodzeniem ciężkiej doli młodego działacza narodowego, niedawnego zesłańca Berezy, byłoby danie mu natychmiastowej możności poratowania zdrowia na wolności.

STEN.

Na drogach do Wysokiego Mazowieckiego

Tłumy chłopów ciągnęły na jarmark, nie wiedząc o tem, że został zakazany

Wysokie Mazowieckie, 29. 1. Na dzień 11 bm. przypadł w Wysokim Mazowieckiem doroczny wielki jarmark, który jednak w ostatniej chwili został przez władze odwołany. Ponieważ wiele osób odbycia tego jarmarku nie wiedziało, do miasta ściągnęły duże tłumy chłopów. W mieście jednak znajdowały się posterunki policyjne, które zatrzymywały zdążających do miasta.

Na okolicznych drogach gromadziły się wielkie tłumy ludności, które śpiewały Pieśń Bojową i „Hymn Młodych".

Grinszpan komunizował Śląsk

Przyskrzyniono go i teraz posiedzi 5 i pół roku w więzieniu

K a t o w i c e. (AJS). Na ławie oskarżonych zasiadł znany komunista Menasz Grinszpan vel Jankiel Kikiel z Krakowa, który w roku 1933 ukończył odcierpienie kary trzyletniego więzienia za komunizm i przybył na Śląsk, by tu kontynuować swą występną działalność.

Zapoznał się wkrótce z Rachelą Dwojrą Kowalską, która mieszka w charakterze sublokatorki u Elżbiety Gajowskiej w Katowicach. Do niej też przyprowadziła Grinszpana, przedstawiając go właścicielce mieszkania jako swego męża. Odtąd zaczął swą wywrotową akcję.

W wyniku dochodzeń policja stwierdziła, że Grinszpan przebywał przez półtora roku w Moskwie na kursie instruktorskim. Kowalska pomagała mu na Śląsku, wobec czego i ją osadzono w więzieniu. Zmyliwszy czujność straży przed kilku dniami popełniła w celi samobójstwo, wieszając się.

Na rozprawie Grinszpan wypierał się. Sąd jednak skazał go na 5 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat sześciu.

Delies — zabójca śp. Miszkiewicza

Denat otrzymał 59 ran od śrutu — Zabójca skazany na 2 lata więzienia

C h e ł m n o, 29. 1. — Przed wydziałem karnym sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Chełmnie stanął Niemiec, Karol Delies, w wieku lat 28, z Wałdowa Król., który w dniu 2 września 1936 r. zastrzelił z dubeltówki śp. Józefa Miszkiewicza z Wałdowa Królewskiego.

Zabójstwo dokonane zostało rzekomo za kradzież owoców w ogrodzie oskarżonego. Doprowadzony z więzienia z Grudziądza Delies z płaczem i skruchą przyznaje się do zarzuconego mu czynu, tłumacząc, że nie miał zamiaru zastrzelenia Miszkiewicza, lecz chciał jedynie spłoszyć złodziei i dał strzał, który okazał się śmiertelny.

Biegły dr. Drążkowski stwierdził 59 ran na ciele od śrutu wielkości 3 i pół milimetra. Zabity otrzymał śmiertelny strzał w serce. Sąd skazał Karola Deliesa na 2 lata więzienia i ponoszenie kosztów sądowych, uważając jako okoliczność łagodzącą stan silnego podniecenia.

Bronił oskarżonego adw. Licznerski, oskarżał prokurator Połowiński, który zapowiedział apelację.

Wymarzły sady na Wileńszczyźnie

W i l n o. (ATE). Mróz nieco zelżał. Przez cały czwartek prószył drobny śnieg.

W północnych powiatach Wileńszczyzny stwierdzono wymarznięcie prawie wszystkich sadów. Istnieją obawy, że podobny los spotka również zasiewy koniczyny. Na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej wskutek dużego mrozu zdarzyło się szereg wypadków pęknięcia szyn. Jedynie dzięki czujności służby drogowej nie doszło do katastrof. Grypa sroży się nadal.

Po skazaniu starosty łódzkiego

W a r s z a w a, 28. 1. Cała niezależna prasa warszawska podaje wiadomość o skazaniu starosty łódzkiego p. Makowskiego za obrazę robotnika Jędrzejczaka.

Okazuje się, że skazany starosta powiatowy łódzki, p. Makowski jest tym samym, który niedawno orzeczeniem starościńskim w trybie administracyjnym skazał przywódcę narodowej Łodzi mec. K. Kowalskiego na 1000 złotych grzywny.

P. starosta Makowski należy do zaufanych wojewody łódzkiego p. Hauke-Nowaka, z którym ponosi współodpowiedzialność za politykę na terenie łódzkim, przeto wyrok skazujący wywołał wielkie wrażenie w Łodzi.

Obrońcą skazanego starosty przed Sądem Najwyższym był łódzki Żyd, adw. Lilker.

Wyrok skazujący wywarł niewątpliwe wrażenie na starostach.

Pomoc dla Żydów w Wysokim Mazowieckim

Wysokie Mazowieckie, 29. 1. Niedawno bawiła w Wysokim Mazowieckiem specjalna delegacja Żydów amerykańskich, która udzieliła miejscowym Żydom dość znacznych zapomóg i pożyczek. Drobniejszym kupcom i rzemieślnikom wykupione zostały świadectwa przemysłowe. Również właściciele wiatraków, które w okresie znanych zajść zostały zniszczone, otrzymali znaczne pożyczki na wybudowanie nowych.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 29 stycznia 1937 r.

Belgia 89,05. Holandia 289,50. Kopenhaga 115,75. Londyn 25,91. Nowy Jork (czek) 5,28¼. Nowy Jork (kabel) 5,28¼. Paryż 24,65. Sztokholm 133,60. Szwajcaria 120,90. Oslo 130,20. Gdańsk 100,—. Usposobienie mocniejsze.

Giełdy zbożowe

Poznań

P o z n a ń. 29. 1. 1937 r.

W a r u n k i: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:	
Owies 10 t. par. Poznań	19,85
Ceny orientacyjne:	
Żyto (Usposobienie stałe)	22,00— 22,25
Pszenica (Usposob. stałe)	26,25— 26,50
Jęczmień browarowy	26,00— 27,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	21,75— 22,00
Jęczmień 667—676 g/l.	22,75— 23,00
Jęczmień 700—715 g/l.	24,25— 25,00
Usposobienie spokojne.	
Owies	19,00— 19,50
Usposobienie stałe.	
M ą k a:	
żytnia wyciąg 0-30% wł. w.	33,00— 33,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	32,50— 33,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	31,00— 31,50
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	23,75— 24,25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	22,00— 22,50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	43,25— 44,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	42,25— 42,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	40,75— 41,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	40,25— 40,75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	39,25— 39,75
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	38,25— 38,75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	37,50— 38,00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	34,50— 35,50
pszenna gat. IIF 5-65% wł. w.	30,50— 31,50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	24,00— 25,00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	21,00— 22,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	15,75— 16,25
Otręby pszenne grube stand.	16,25— 16,75
Otręby pszenne średnie stand.	16,25— 16,00
Otręby jęczmienne	16,00— 17,25
Rzepak zimowy	53,00— 54,00
Siemię lniane	43,50— 46,50
Gorczyca	30,00— 32,00
Groch Wiktoria	20,00— 23,50
Groch Folgera	22,00— 24,00
Łubin niebieski	12,00— 13,00
Łubin żółty	13,00— 14,00
Seradela	21,00— 23,00
Mak niebieski	65,00— 69,00
Koniczyna czerwona surowa	90,00—105,00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	115,00—125,00
Koniczyna biała	85,00—125,00
Koniczyna szwedzka	150,00—180,00
Koniczyna żółta odłuszczona	65,00— 75,00
Przelot	65,00— 75,00
Rajgras angielski	60,00— 70,00
Makuch lniany w taflach	23,75— 24,00
Makuch rzepak. w taflach	19,00— 19,25
Makuch słon. w taflach 42—43%	24,50— 25,50
Słoma pszenna luzem	1,90— 2,15
„ pszenna prasowana	2,40— 2,65
„ żytnia luzem	2,00— 2,25
„ żytnia prasowana	2,75— 3,00
„ owsiana luzem	2,25— 2,50
„ owsiana prasowana	2,75— 3,00
„ jęczmienna luzem	1,90— 2,15
„ jęczmienna prasowana	2,40— 2,65
Siano zwykłe luzem	4,30— 4,80
„ zwykłe prasowane	4,95— 5,45
„ nadnoteckie luzem	5,20— 5,70
„ nadnoteckie prasowane	6,20— 6,70

Ogólne usposobienie: stalsze.

Ogólny obrót: 1919,5 ton, w tym żyta 165 ton, pszenicy 95 ton, jęczmienia 210 ton, owies 56 ton.

Z naszego stanowiska

Truizmy

Truizm — wyraz z angielskiego oznacza prawdę niewątpliwą, oklepaną. Mimo że wiele spraw i prawd ludzkich jest niewątpliwych, często posługujemy się truizmami Ludzie w wirze życia, w zapale walki tracą łatwo prawdę z oczu. Trzeba ją ciągle przypominać. Szczególnie w polityce ludzie bardzo często zapominają truizmów. Dlatego trzeba je do znudzenia do oczu pokazywać.

Polityka zagraniczna jest polem dla bujnej fantazji ludzkiej. Truizmy w polityce zagranicznej giną nader pospolicie z widnokręgu myśli. Przysłaniają je namiętności polityczne, zaciemnia huragan życia, mąci doktrynerstwo. Jest wielu w Polsce polityków, którzy do jasnych i pewnych spraw wnoszą trzy grosze swoich mętnych zapatrywań i kombinacji, wywołując niekiedy tym sposobem chaos. Typowym przykładem takiej doktrynerki i zabawy w oryginalność myślową jest artykuł w ostatnim (2) nrze „Buntu Młodych" („sanacyjnego"). Niepodpisany autor stara się tam w bardzo zarozumiały sposób ośmieszyć podstawowy truizm polskiej polityki zagranicznej, mianowicie czujność przed Niemcami. Równocześnie w niezwykle gwałtowny sposób atakuje Czechosłowację, stwierdzając tym, że jest to nasz największy wróg. Jest to bardzo szkodliwa gadanina. Pomijając różne mądrości dyplomatyczno-historyczne, stwierdzić jeszcze raz musimy: przygotowywać musimy naród do wojny z Niemcami. Niemcy są naszym największym wrogiem. Polityka polska musi pracować w każdym swoim punkcie pod kątem widzenia tego niebezpieczeństwa. Niemców musimy zmusić do wyrzeczenia się Gdańska.

Sprawdzianem naszej pewności w walce z Niemcami będzie siła porozumienia między narodami słowiańskimi. Czechosłowacja musi być silna i w zgodzie z Polską, abyśmy byli pewni w walce z Niemcami. Musimy też dążyć wszelkimi siłami do zgody z Rosją, narazie choćby z bolszewicką. Polityka słowiańska ma być nietylko obroną przed Germanią, ma być też samoistną, czynną siłą przyszłości. Dlatego, wyrażając swoją radość z paktu bułgarsko - jugosłowiańskiego, który doszedł niedawno do skutku, pracować musimy nad tym, aby on był szczeblem do polityki Słowian, a nie łupem polityki niemieckiej.

Jeszcze jeden truizm. Nie jest dobrze, że nowa Hiszpania będzie filoniemiecka i prawdopodobnie antyfrancuska. Ale najważniejsze jest, że będzie nową — narodową. My, chcąc sobie zapewnić jej wobec naszych spraw przychylność, musimy umieć prowadzić zręczną politykę Tylko rząd w Burgos może być w polu widzenia przyszłości.

Trzeba pamiętać o truizmach.

JAN BIELATOWICZ.

Nowaczyński poważnie zachorował

Warszawa. (Tel. wł.) Adolf Nowaczyński zachorował przed tygodniem na grypę.

W środę nastąpiły poważne komplikacje, przy czym odnowiła się dawna choroba płucna. Nastąpił krwotok, trwający przez cztery godziny i dopiero zastrzykami został Nowaczyński przywołany do życia. W ciągu piątku stan chorego się poprawił, jednakowoż jeszcze gorączkuje. (w.)

Burze śnieżne w całej Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu piątku na terenie całej Polski nastała pogoda śnieżna. Silny wicher, dochodzący do 80 km na godzinę, spowodował w wielu miejscach zaspy śnieżne, które na przykład na Podkarpaciu dochodzą do 2 metrów. Wicher ten, pędzący śnieg, zasypywał drogi zarówno w Małopolsce, na Wołyniu, jak i w Wielkopolsce.

W wielu miejscowościach z tego powodu nastąpiły przerwy w komunikacji zarówno tramwajowej, jak i autobusowej. W godzinach popołudniowych zawieja w Warszawie była tak silna, że komunikacja tramwajowa i autobusowa, zarówno w mieście jak i na liniach podmiejskich, uległa całkowitemu rozprężeniu. Również na kolejach nastąpiły pewne opóźnienia. (w)



20 stycznia odbyło się na kapitolu w Waszyngtonie uroczyste zaprzysiężenie prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta, wybranego ponownie. Na zdjęciu z lewej sędzia najwyższy Evans Hughes, za Rooseveltem jego syn James. Zupełnie z prawej wiceprezydent John Garner.

Niszczycielski posiew orkanu

Gwałtowna burza szaleje nad Anglią — Na pobliskich morzach wiele statków znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie

Londyn. (PAT) Gwałtowna burza, której towarzyszy znaczny spadek temperatury, szaleje na wyspach brytyjskich.

Wybrzeża południowej Walii są zalane. W niektórych miejscowościach przerwana została komunikacja tramwajowa i samochodowa.

Z Irlandii donoszą również o wylewach, m. i. na przedmieściach Dublinu, gdzie przerwie uległa komunikacja kolejowa. W Devonshire spadł po raz pierwszy od lat sześciu śnieg. Burza wyrządziła tam znaczne szkody, zwłaszcza w ogrodach.

Lizbona. (PAT) Wskutek burzy, szalejącej u wybrzeży portugalskich, ucierpiało wiele statków.

Parowiec „Jong Jacobus" zatonął w odległości 20 mil od brzegu. Załogę jego zdołał uratować parowiec holenderski „Achilles", lecz w czasie akcji ratunkowej utonął jeden jego marynarz. Parowiec angielski „Terneuzen" osiadł na mieliźnie.

Najbardziej ucierpiał port Leixoes, gdzie zatonęło lub uległo zniszczeniu przeszło dwadzieścia barek.

Lizbona. (PAT) Duży portugalski statek rybacki „Albertus" zdołał mimo olbrzymiej fali podejść do uszkodzonego parowca brazylijskiego „Santos" i przerzucił linę. „Santos" holowany jest obecnie do Lizbony.

Atak na ministra Cota

Posłowie zarzucali mu różne przykre fakty — Francja w trosce o swe bezpieczeństwo — Cyfry porównawcze

Paryż. (Tel. wł.) W izbie deputowanych toczyła się gorąca dyskusja na temat lotnictwa francuskiego. — Mówcy zarzucali min. Cotowi, że na życzenie Sowietów zostało zwolnionych kilku oficerów. Dalej wskazywano na niebezpieczeństwo niemieckie, z czego mówcy przytaczali cyfry, świadczące o potędze Niemiec. Poseł de Kerillis oświadczył, że Niemcy wydają olbrzymie, sięgające 100 miliardów sumy na zbrojenia. Podczas gdy wybudowały Niemcy 2 tysiące, Francja tylko 1.250 samolotów. Również niekorzystnie przedstawia się stosunek w dziedzinie artylerii lotniczej, gdzie Niemcy przodują zarówno ilością, jak i dalekonośnością swoich armat. Dalej poseł de Kerillis zarzucił min. Cotowi, że pozwolił wywozić samoloty do Hiszpanii. Poseł stwierdził, że liczba 20 aparatów, wywiezionych do Hiszpanii, podana przez ministra, jest nieścisłą.

Na te zarzuty udzielił wyjaśnień min. lotnictwa Cot.

„Czyn niegodny adwokata Polaka"

Z Narodowego Zrzeszenia Adwokatów w Poznaniu

Poznań, 29. 1. Poznańskie Koło Narodowego Zrzeszenia Adwokatów odbyło swe walne zebranie. Po zagajeniu nastąpiło złożenie sprawozdania z działalności, poczem wywiązała się szeroka dyskusja.

W wyniku wyborów prezesem Narodowego Zrzeszenia Adwokatów został adw. Komorowski, I wiceprezesem adwokat Cisewski z Bydgoszczy i II wiceprezesem adw. Szayna, sekretarzem aplikant Gąsiorowski. Delegatami na walne zgromadzenie Nar. Zrzeszenia Adwokatów zostali wybrani adw. Cisewski i Szayna.

W wolnych głosach przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję: „Przyjmowanie aplikantów niearyjczyków przez adwokatów Polaków uważa się za czyn niezgodny z obywatelskim obowiązkiem adwokata Polaka. Adwokat, który obowiązku tego nie przestrzega, stawia się „ipso facto" poza nawiasem stosunków koleżeńskich."

Niesamowite odkrycie samobójczyni

W bagniskach pod Rynarzewem znaleziono w trzcinie zwłoki 20-letniej dziewczyny, zamrożone w bryle lodu

Toruń. (PAT). Podczas koszenia trzciny na bagniskach pod Rynarzewem znaleziono zamrożone w bryle lodu zwłoki młodej kobiety, które były przywiązane prowizoryczną linką, skręconą z fartucha do przybrzeżnego drzewa.

Jak się okazało, były to zwłoki 20-letniej Gringerówny z Rynarzewa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Gringerówna popełniła samobójstwo, wieszając się na drzewie, zwłoki następnie osunęły się do wody i zamarzły w bryle lodu.

Pogrzeb Nawaszina

Paryż. (PAT). Dziś zrana odbył się pogrzeb zamordowanego w Lasku Bulońskim profesora Nawaszina. Obecni byli na pogrzebie minister Spinasse i dep. de Monzie jako przyjaciele zmarłego

Po gen. Ughaki gen. Hajoszi

Tokio. (PAT). Ag. Domei donosi: Cesarz powierzył b. ministrowi wojny gen. Senjuro Hajaszi misję utworzenia nowego gabinetu. gdyż gen. Ughaki zrzekł się swej misji.

Operacja Parylewiczowej

Kraków. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, podczas pobytu Wandy Parylewiczowej na obserwacji lekarskiej w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, poddana została ona operacji t. zw. włókniaka.

Operacji dokonał docent dr. Szymanowicz. Obecnie Parylewiczowa znajduje się już z powrotem w więzieniu św. Michała.

Prowadzący śledztwo w sprawie Parylewiczowej sędzią dr Korusiewicz wyjechał z dwoma asesorami do Tarnowa.

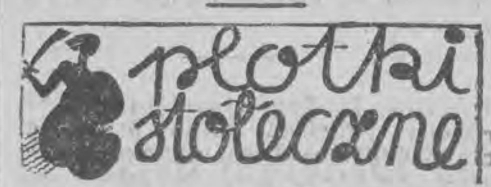
Sute pensje dygnitarzy Zw. gmin miejskich

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek odbyło się zgromadzenie związku gmin wiejskich w obecności wicewojewody. Przewodniczył niejaki Puziewicz, a to wskutek nieobecności prezesa Polakiewicza, który ma być chory na grypę.

W toku obrad przyjęto wniosek większością 29 głosów przeciw 19, wyrażający wotum nieufności p. Karolowi Polakiewiczowi, jako prezesowi związku. W rezolucji zarzucano, że wbrew statutowi związku p. Polakiewicz jako prezes objął stanowisko płatne w związku, pobierając około tysiąca złotych miesięcznie. Redagowany przez niego „Głos Gminy Wiejskiej" stał się jego organem reklamowym. Wiceprezes związku, p. Bronisław Puziewicz, jest również funkcjonariuszem, a dalsi członkowie, p. Jezierski i Gałczyński jako funkcjonariusze związku są również zależni. (w)

Foki na krze lodowej pod Jastarnią

Jastarnia. (PAT). Na wysokości Jastarni na Helu na krze lodowej, płynącej w kierunku zachodnim, rybacy zaobserwowali gromadkę fok w liczbie 6 sztuk, wylegującą się na słońcu. Pojawienie się tych ssaków świadczyłoby o dalszym trwaniu mrozów na Bałtyku.



28 stycznia

Właściwie już się ma pod koniec karnawału. Jeszcze stolica będzie szalała z początkiem lutego, bo to będzie i po pierwszym i już ostatki. Ale w istocie karnawał nie jest tak szumny, jakby się można spodziewać po rozszalałej nocy noworocznej. Ani nie jest tak żywy, ani też nie jest tak kosztowny. Okres wystawnych sukien należy do przeszłości. Ci, co mogą sobie pozwolić na wykwint, jadą w góry i przenoszą szaleństwo do Zakopanego i Krynicy. A tam nie trzeba już balów, wystarczą codzienne dancingi.

W ogóle obecnie zanika sama istota karnawału. Jakżeż daleka oddziela nas przeszłość od czasu, kiedy to karnawał był terenem zapoznawania się, głównym ośrodkiem zabaw! Ulega [illegible]olucji równocześnie z dekadencją sta[illegible]u ziemiańskiego, który był główną podporą karnawału. Wtedy się marzyło o kilkutygodniowym zjeździe do stolicy, czekało się na to nieraz rok cały, a niejedne serduszko marzyło o — wybranym. Dzisiaj to już historia, znana tylko z powieści starszej epoki.

Żyjemy szybciej, choć może nie tak głęboko wewnętrznie. W każdym razie nie tak majestatycznie i wytwornie. Dawniejsze życie miało więcej uroku, dzisiaj jest bardziej codzienne, bardziej przypominające nieubłaganą walkę o byt.

* *

Od paru dni dzień w dzień prasa donosi o wypadkach samobójczych. Wprawdzie i dawniej codzień wypadki takie zachodziły, ale kronika przechodziła nad tym do porządku dziennego, jako że były one wynikiem zwyczajnych rozgoryczeń i konfliktów z życiem. Ostatnie zaś miały w sobie coś dramatycznego i dotyczyły osobistości, piastujących stanowiska poważne.

Co jest w tym wszystkim uderzające, że prasa bulwarowa, która się lubuje w rozwlekaniu cudzych nieszczęść, teraz ogranicza się do krótkich notatek, z których szersza publiczność nie umie sobie odtworzyć przyczyn owych tragedyj osobistych. Wszystkie jednak, noszące charakter posmaku sensacyjnego, samobójstwa zachodzą na tle finansowym.

WARSZAWIANIN

Ogromny sukces młodzieży narodowej

Kraków, 28. 1. W środę, 27 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa w Krakowie, na którym uchwalono paragraf aryjski w stowarzyszeniu. Na sali panował zupełna jednomyślność młodzieży polskiej, w ogromnej większości narodowej. — Wynik głosowania: 321:56 za paragrafem. Wśród 56 sprzeciwiających się był tylko jeden „Polak"! W ub. roku było ich jeszcze 18, wobec czego ograniczenia Żydów wtedy nie uchwalono. Obecny wynik jest ogromnym sukcesem młodzieży narodowej, która kilkuletnią walkę zakończyła absolutnym zwycięstwem. Jest to już ostatnia w Krakowie organizacja akademicka, która dotąd nie miała paragrafu aryjskiego.

Organa P. P. dokonały konfiskaty afiszów, nawołujących młodzież do głosowania za paragrafem. B.

Skuteczny wynik akcji pracowników miejskich

Poznań, 21. 1. — Jak wiadomo, na plenum Sejmu znalazła się ustawa o pracownikach samorządu terytorialnego.

W związku z tym do Warszawy przybyły liczne delegacje ze wszystkich prawie miast polskich zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P. Na konferencji w Min. Spraw Wewnętrznych delegaci wysunęli cały szereg zastrzeżeń przeciwko projektowi ustawy, a w szczególności przeciw pragmatyce służbowej, znoszącej dożywocie urzędników samorządowych, przeciw dodatkom funkcyjnym oraz przeciwko utworzeniu centralnego funduszu emerytalnego. Stanowisko pracowników samorządowych zmusiło czynniki kompetentne do wycofania z plenum sejmowego projektu tej ustawy i przekazania go komisjom.

Defraudantka 137 tysięcy złotych

Warszawa (Tel. wł.) W dniu 28 stycznia rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces w sprawie Józefy Łazowskiej, urzędniczki Belgijskiej Sp. Akc. Warszawskiej Fabryki Drutu, Szyfrów i Gwoździ, oskarżonej o dokonanie malwersacji przy obliczaniu wysokości zarobków poszczególnych robotników.

Akt oskarżenia zarzuca Łazowskiej, że w listach płacy i listach urlopowych przez nią sporządzanych wykazywała większe sumy, aniżeli się robotnikom rzeczywiście należały i, że te różnice obracała na swoją korzyść, przywłaszczając w ten sposób w ciągu 6 lat kwotę 137.932 zł.

Poza tym według aktu oskarżenia Łazowska przywłaszczyła sobie również 1932 zł z Kasy Pogrzebowej.

Oskarżona badana przez sędziego śledczego nie przyznała się do winy, twierdząc, że różnice między sumami wykazywanymi w listach płacy i książkach obrachunkowych powstały naskutek dopłat, przyznanych robotnikom po sprawdzeniu omyłek oraz z tytułu premii.

Proces trwa.

Śnieg na Śląsku

Katowice. (PAT.) Padający od wczoraj gęsty śnieg spowodował w niektórych miejscowościach na Śląsku zaspy śnieżne i przeszkody w komunikacji. Kilka pociągów dalekobieżnych oraz pociągi lokalne nadeszły do Katowic z opóźnieniem. Również komunikacja tramwajowa i autobusowa jest utrudniona.

Zamknięcie szkół w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu panującej powszechnie grypy Ministerstwo W. R. i O. P. postanowiło zamknięcie wszystkich szkół powszechnych na ternie Warszawy na okres od 31 bm. do 3 lutego włącznie. Co do innych miejscowości zarządzenia wydadzą w razie potrzeby kuratorzy okręgów szkolnych. (w)

Marsz na Warszawę...

Rola wyobraźni ludzkiej — Kurs polityczny i co z tego wynikło — Tajny kurs... z zameldowanymi uczestnikami — Marsze powiatowe i generalne uderzenie — Mapa Polski i koce jako dowo dy przestępstwa — Prozaiczne zakończenie

Piękna jest rola wyobraźni ludzkiej, przekraczającej niejednokrotnie utarte koleje myślenia i szybującej w niedościgłe dla tępego, logicznego umysłu dziedziny.

Zakochany w starym, nudnym, piegowatym pudle, dzięki wyobraźni widzi zwiewną, pląsającą rusałkę, poeta w mroźną styczniową noc goreje od żaru gwiazd dalekich, są tacy, co widzą męczenników idei na stanowiskach prezesów rad nadzorczych, a chłopa, bezrobotnego i robotnika narodowca nazywają hrabią i obszarnikiem. Słowem — istnieje nieprzebrana kolekcja tworów ludzkiej wyobraźni, do której chcemy dorzucić skromny częstochowski kwiatuszek pt. „O czem marzy policjant?"

Dnia 5 listopada ub. r. w Częstochowie rozpoczął się zapowiedziany miesiąc przed tym kurs ideowo-polityczny Str. Narodowego, zorganizowany przez zarząd okręgowy. W kursie wzięło udział 13 członków S. N. z Wielunia, Radomska, pow. częstochowskiego. Zadaniem kursu było zaznajomienie uczestników z ideologią narodową i niebezpieczeństwem komunistycznym przez cały szereg referatów. Tematami tych referatów były: program gospodarczy, polityczny i kulturalny Obozu Narodowego, historia i metoda komunizmu oraz historia Obozu Narodowego łącznie z historią Polski.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami meldunkowymi zamiejscowi uczestnicy kursu, zakwaterowani na miejscu, zostali natychmiast po przybyciu zameldowani w biurze meldunkowym.

Jednak dn. 9 listopada, po 4 dniach trwania kursu, o godz. 11 w nocy przybyło 2 podkomisarzy policji na czele kilkunastu policjantów mundurowych i śledczych z 2 autami ciężarowymi.

Zamknięto wszystkie najbliższe ulice, policjanci z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, z bronią dobytą wkroczyli, gdzie snem sprawiedliwych spało feralnych 13 uczestników kursu politycznego, których zatrzymano i przewieziono autami ciężarowymi do wydziału śledczego, skąd po 48 godzinach 11 zwolniono, zaś pp. Longina Strzeleckiego i Włodzimierza Kozakiewicza przewieziono do więzienia na Zawodziu, skąd zostali zwolnieni przez sąd okręgowy na skutek zażalenia obrony w dn. 21 listopada.

Uczestnikom kursu, zwołanego przez zarząd okręgowy, zawiadomionym oficjalnymi pismami, zarzucono m. innymi: **„branie udziału w tajnym kursie politycznym", który miały organizować „czynniki rewolucyjne, niezadowolone z dotychczasowej taktyki Stronnictwa". Miał on być „przygotowaniem do planowych wystąpień pn. marsz na Warszawę".**

Aresztowanemu p. L. Strzeleckiemu, znanemu w całej Częstochowie ze swej dobroduszności i gołębiego serca, który na na kursie wygłaszał referaty z historii Polski, zarzucono ni mniej, ni więcej, jeno: **„opracowanie planu marszów powiatowych" i „struktury generalnego uderzenia", „ponieważ... był oficerem rezerwy".**

Jako dowody przestępstwa zabrano po skrupulatnej rewizji: **ulotki uczestników kursu... ścienną, szkolną mapę Polski i... koce, pod którymi spali uczestnicy kursu.**

W ubiegłym tygodniu prokurator zbagatelizował groźny marsz i zawiadomił zainteresowanych o umorzeniu dochodzeń i braku podstaw prawnych do wszczęcia postępowania sądowego.

Tak to prozaicznie zakończył się fantastyczny, powstały w ludzkiej wyobraźni „Marsz na Warszawę"... ze ścienną mapą Polski i kocami.

A co na to władze zwierzchnie częstochowskich organów bezpieczeństwa? R. S.

Poświęcenie proporca w Krakowie

Wspaniałe uroczystości zgromadziły blisko 1000 członków Stronnictwa Narodowego

Kraków, 29. 1. — Narodowy Kraków obchodził niedawno piękną uroczystość poświęcenia i wręczenia VIII kołu Stron. Narodowego pierwszego w Krakowie proporca S. N.

Po mszy św. odbyła się w sali „Sokoła" na Podgórzu piękna uroczystość, która zgromadziła około tysiąca członków Stronnictwa. Po zagajeniu zebrania nastąpiło wbijanie gwoździ, po czym krótko przemówił prezes Stron. Narodowego dr. Adam Pozowski, nawołując zebranych do wytężonej pracy. Z kolei przemawiali w imieniu „Pracy Polskiej" prezes p. Fr. Jelonkiewicz, imieniem młodzieży akademickiej p. J. Sikora. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes grodzki S. N. płk. dr. Wołkowicki, po czym wręczył on proporzec chorążemu koła i odebrał od niego ślubowanie dochowania wierności wiary dla idei narodowej i bronienia proporca.

Po udekorowaniu mieczykami „Chrobrego" nowowstępujących prezes Pozowski przez członków Stronnictwa...

Po udekorowaniu mieczykami „Chrobrego" nowowstępujących przybył owacyjnie witany reprezentant narodowej robotniczej Łodzi, radny Belka. Niezwykle podniosłe to zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych, okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Żydówka czerpała zyski z ludzkiej nędzy i upadku

Łódź, 29. 1. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiadła Estera Malka Goldberg, zamieszkała przy ul. Dworcowej 23, oskarżona o to, iż od roku 1934 w mieszkaniu własnym prowadziła dom publiczny, a zamieszkujące u niej kobiety lekkich obyczajów wyzyskiwała w niemożliwy sposób, zabierając im większą część zarobków.

Na skutek złożonego doniesienia przeprowadzono śledztwo i w rezultacie w październiku ub. roku osadzono Goldbergową w więzieniu. Na rozprawie świadkowie, rekrutujący się przeważnie ze świata lekkich obyczajów, w całej rozciągłości potwierdzili zarzuty, stawiane nikczemnej Żydówce w jej procedurze.

Charakterystyczny przy tym wyszedł na jaw moment, że Goldbergowa utrzymywała u siebie tylko dziewczyny chrześcijańskie, które pod groźbą pozbawienia miejsca uprawiania nierządu, pozwalały się nieludzko wyzyskiwać. Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który domagając się surowej kary dla oskarżonej, nazwał ją gangreną społeczną, która na nędzy ludzkiej czerpie zyski materialne.

Po naradzie sąd wydał wyrok, mocą którego Estera Malka Goldberg za prowadzenie domu publicznego zostaje skazana na rok więzienia, zaś za wyzysk nieszczęśliwych ofiar na drugi rok więzienia. Łącząc kary, wymierzył jej półtora roku więzienia, 200 zł grzywny z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 5.

Stronnictwo demokratyczne zda rachunek ze swej działalności przed sądem

Pieniądze zbierane na cele społeczne obracano na osobiste potrzeby przywódców

Łódź, 29. 1. Utworzone z początkiem ub. roku przez majora Lejczaka stronnictwo demokratyczne, w zaraniu swego żywota zostało zlikwidowane.

Między Lejczakiem, a jego najbliższymi współpracownikami wkrótce zaszły nieporozumienia, przeciwnicy chcieli usunąć Lejczaka, zarzucając mu samozwańczą nominację na stanowisko przewodniczącego stronnictwa i nadużycia pieniężne, Lejczak zaś ze swej strony o podobne machinacje oskarżył swych przeciwników.

Na 4 lutego rb. wyznaczona została pierwsza rozprawa o nadużycia pieniężne w stronnictwie demokratycznym (dziś już zlikwidowanym). Rozprawa niewątpliwie wyjaśni szereg machenek menerów stronnictwą demokratycznego, wyjaśni, w jakim celu stronnictwo to stworzono. Dla uzupełnienia należy podać, że Lejczak miał do pomocy Żyda inkasenta, że składki na stronnictwo zbierano w sposób oszukańczy, a mianowicie podawano, że są przeznaczone na cele wdów po b. wojskowych, czy też sierot, a więc cele zgoła społeczne, o charakterze dobroczynnym, gdy tymczasem przejmowano je na cele partyjne i to w dodatku z przeznaczeniem, jak się obecnie wykazuje, na osobiste potrzeby przywódców.

W interesie publicznym leży, aby władze zainteresowały się bliżej działalnością zlikwidowanego już dziś stronnictwa demokratycznego, które w okresie krótkiej swej działalności przejawiło tak wielką żywotność, że należy mu się miejsce... w kartotece kryminalnej. (k.)

Przebłyski

Nie sprzeczajmy się o detale!

Łódź. 30 stycznia.

Przed paru dniami zapytaliśmy w sposób kurtuazyjny i dyskretny tutejszych socjalistów, ile dają czerwone asy z Łodzi na bolszewicką akcję w Hiszpanii. Sądziliśmy, że pytanie to pozostanie bez odpowiedzi, podobnie jak bardzo wiele innych naszych pytań, na które jakoś lewica nie lubi odpowiadać. Spotkała nas jednak miła niespodzianka. Oto w nr. 21 „Łodzianina" czytamy:

„A więc malutka denuncjacja a zaraz po tym z „subtelnym" humorem (cudzysłów) pytanie: ile? A my wam nie odpowiemy, o zacni dżentelmeni, bo natychmiast, jak to w waszym zwyczaju, zrobili byście odpowiedni użytek..."

Po pierwsze, co znaczy denuncjacja? Szanowni panowie towarzysze mają na tym punkcie stanowczo manię prześladowczą! Ilekroć zrobią coś, co chyba wedle ich przekonania jest dobre, wskazane, szlachetne i t. d., a my o tem podamy do publiczni wiadomości, zaraz się robi wrzask jak przy żydowskim straganie. Nie należy, proszę ja kogo, wstydzić się swoich postępków, trzeba mieć cywilną odwagę! A nam panowie towarzysze powinni być wdzięczni do grobowej deski za serdeczną uwagę i staranną reklamę, jakiej im nie skąpimy...

Nie sprzeczajmy się jednak o detale! Czy chodzi o to ile? Chodzi o sam fakt! A więc panowie towarzysze przyznali się, że dali!

Ale jak teraz wygląda towarzysz spadkobierca po lordzie Butlerze? Oto bowiem w tym samym(!) nrze „Łodzianina" w związku z procesami trockistów czytamy:

„To trudno. My razem z ruchem, w którym są możliwe takie rzeczy (albo jedna, albo druga), oczywiście, nie pójdziemy. Nie mamy wspólnej drogi.

M. Niedziałkowski.

Wyraźnie podpisane „M. Niedziałkowski" i nie mniej wyraźnie stwierdzone, że P. P. S. ni pójdzie z bolszewikami! A panowie towarzysze z Łodzi znowu twierdzą, że do spółki z Sowietami subsydiują katalońską komunę?

Kto z szanownych panów towarzyszy był łaskaw zełgać?

m-t.

Ale przedstawienie szło już do końca zupełnie gładko. Kazik z wielkim zapałem grał teraz rolę diabła; miał maskę z czarnego papieru na twarzy, w ręku — pogrzebacz, z tyłu przypięty ogon z czarnego sznura. Kłócił się z Zochną, która była aniołkiem w białej sukience i ze skrzydłami z bibułki. Kłócił się na-niby, o duszę Heroda. Wreszcie weszła śmierć — to znów była Marta — w białym prześcieradle i z kosą drewnianą w ręku. Machnęła kosą, aż Herodowi spadła z głowy korona. Stefek spadł z tronu na ziemię i leżał nieruchomo. Anioł uciekł, a diabeł wyskakując nad Herodem wołał do śmierci:

— Moja dusza, twoje ciało
Bo mi się tak spodobało.

A wreszcie złapał Heroda za nogę i wołając:

— Hej, Herodzie, za twe zbytki
Chodź do piekła, boś jest brzydki,

ciągnął go po podłodze za szafę.

Widzowie byli bardzo zadowoleni i bili brawo. Tylko mamusia, obawiając się o Stefka prosiła:

— Kaziku, nie ciągnij tak mocno Heroda, bo mu ubranie podrzesz.

Śmierć zamknęła drzwi i przedstawienie było skończone.

W. T.

Trochę liczb

Dziwny podział

Pewien stary góral miał trzech synów. Umierając, zostawił im cały majątek, który, oprócz chaty, stanowiły siedem owiec. Na łożu śmierci przykazał góral synom, aby podzielili się owcami zgodnie:

— Najstarszy syn ma wziąć połowę stada, średni — połowę tego co najstarszy, a najmłodszy — połowę tego, co średni.

Góral umarł, a synowie przystąpili do podziału ojcowizny. Ale w żaden sposób nie mogli sobie dać rady z tym podziałem. Przecież połowa siedmiu, to będzie trzy i pół. Nie można owcy dzielić na połowę... Myśleli długo, ale nic nie wymyślili. Poszli wreszcie po radę do mądrego sąsiada. Przedstawili mu trudność wypełnienia ojcowskiego polecenia.

Sąsiad pomyślał chwilę i rzekł:

— Wiecie co? Ja wam pomogę. Dołożę wam jedną owcę do waszych owiec.

Przyprowadził swoją owcę i dołączył ją do stada. Teraz było do podziału osiem owiec. Podzielili stado na połowę. Dla najstarszego syna wypadło cztery owce. Średni dostał połowę tego, czyli dwie owce, a najmłodszy — połowę dwóch, czyli jedną owcę.

— No, a teraz ja mogę wziąć swoją owcę z powrotem do domu — powiedział stary góral.

Rzeczywiście: cztery owce i dwie owce i jedna owca, to razem siedem owiec. Czyli synowie podzielili pomiędzy siebie tyle owiec, ile im w spadku po ojcu zostało.

Policzcie dobrze, czy rachunek się zgadza!

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok II — Nr. 4

Zamiast gawędy

Kochane Dzieci!

Już drugi raz nie znajdujecie na tym miejscu zwykłej gawędy Wujka Czesia. Może macie z tego powodu żal do Wujka i myślicie, że o Was zapomniał. — Otóż muszę się z Wami podzielić smutną nowiną — Wujek Czesio zachorował i chociaż o Was myśli i pamięta, nie może z ukochaną rzeszą swych małych przyjaciół pogawędzić na łamach „Mojego Przyjaciela". Lekarze zabraniają mu nietylko wstawać z łóżka, ale nawet pisać i przyjmować odwiedzin. Cierpi strasznie i bardzo jest osłabiony, ale o „Moim Przyjacielu" nie zapomina i prosił, aby wytłumaczyć Czytelnikom, dlaczego się do nich ze stron gazetki nie odzywa.

Kochane Dzieci! Myślę, że radebyście pomóc jakoś Wujkowi Czesiowi i ulżyć jego cierpieniom. Pomocne mogą tu być Wasze modlitwy.

Prosi Was Wujek Czesio o modlitewki za jego zdrowie. Nie zapominajcie o tej prośbie i do codziennego paciorka dołączcie krótkie chociaż, ale gorące westchnienie na intencję Wujka Czesia.

O królu, królewnie i smoku

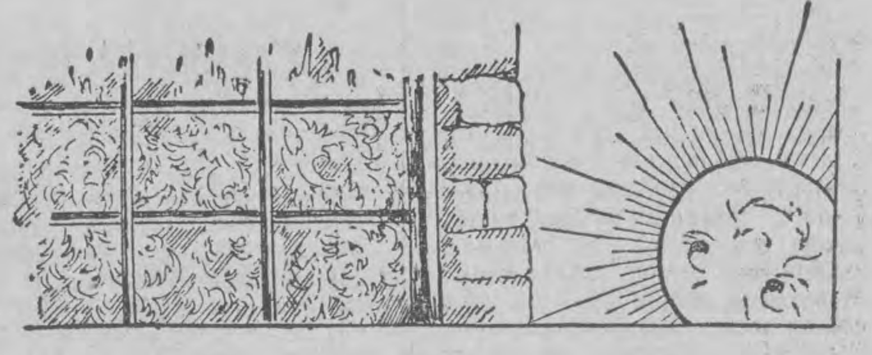
(Dokończenie)

Wróż spojrzał uważnie w oczy szewczykowi. Jakby dwa skrawki wykrojone z niebieskiego błękitu; jakby dwie niezabudki zwilżone — nie masz w takich oczach chciwości ni pychy.

Pomniał na słowa gwiezdnej wróżby:

„Zgładzi smoka straszliwego
Człowiek ducha prostego
i serca czystego."

Kogóż mu jeszcze szukać? Nie namyślając się dłużej pociągnął pacholę za sobą.



Księżyc - artysta

Dziś na szybach nam zakwitły
szronu srebrne kwiaty —
brylantami je posypał
ten księżyc rogaty.

Tak wyiskrzył, że aż lśniły
jak srebro, jak złoto...
Dumny był nasz miesiąc-malarz
ze swojej roboty.

Lecz, gdy czas mu było wracać
do łóżeczka z chmurek,
właśnie słonko się wtoczyło
wschodzące na wzgórek.

Złotem oczkiem obejrzało
misterną robotę
i niechcący wyrządziło
braciszkowi psotę.

Oto cudne lśniące kwiaty,
diamentowe listki
w jasne krople się zmieniły
i spłynęły wszystkie...

Czy się księżyc dał przeprosić
zobaczycie dziatki,
jeśli w nocy znów na szybach
srebrne błysną kwiatki...

Z. Laubert-Kulakowska.



Jak dzieci urządziły Jasełkę

W zeszłym roku chłopcy byli w teatrze, na przedstawieniu Jasełek. A w tym roku, ponieważ w teatrze takiego przedstawienia nie było — postanowili urządzić sami Jasełka w domu. Wystarczy przypomnieć sobie dobrze, jak to było i mniej więcej to samo, swoimi słowami powtórzyć.

W teatrze występowało kilkanaście osób, ale nie wszystkie są koniecznie potrzebne. Wystarczy król Herod, anioł, diabeł, marszałek królewski, trzej królowie, śmierć, syn króla Heroda, św. Józef, Matka Boska... Oj, oj!

— A jest nas przecież tylko czworo! — wyraził swe wątpliwości Kazik.

Ale Stefek niełatwo dał za wygraną.

— Jest jeszcze Marta. Napewno chętnie zgodzi się występować!

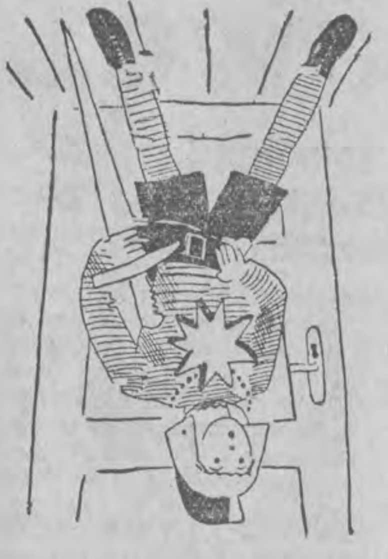
Marcie projekt bardzo się podobał. Obiecała pomóc przy klejeniu koron, zgodziła się grać rolę śmierci, a nawet okazała dużą pomoc przy ustalaniu ról:

— Na wsi co rok chodzą Herody, to się od nich całego przedstawienia nauczyłam — wytłumaczyła.

Przygotowania poszły, jak z płatka. Liczbę ról trzeba było jeszcze trochę zmniejszyć. Stefek został Herodem, Kazik — marszałkiem i diabłem, Zochna otrzymała rolę anioła, Marta wystąpić miała, jako trzej królowie w jednej osobie i jako śmierć. Największy kłopot był z małym Leszkiem, który miał grać rolę synka Heroda. Polegała ta rola na tym, że w odpowiedniej chwili królewicz miał paść do nóg ojcu z okrzykiem: „Królu, daruj mi życie!" Leszek nie ma jeszcze trzech lat, więc dosyć trudno było go tej roli nauczyć.

Na przedstawienie zostali zaproszeni rodzice i ciotki. Goście usiedli w pokoju jadalnym, przed zamkniętymi drzwiami do dziecinnego. Rozległ się dzwonek. Przedstawienie się zaczęło.

Pierwszy wyszedł Kazik. Na głowie miał hełm z tektury, przy boku drewnianą szablę, oklejoną kolorową bibułką, a na piersiach, przyczepioną szpilkami gwiazdę ze złotego papieru. Otworzył drzwi do dziecinnego pokoju szeroko, ukłonił się i przemówił:



— Upraszam szanowne zgromadzenie,



— Pójdź — wyrzekł krótko i poszedł z nim między kupców.

Długo krążył Wróż między wyłożonym towarem, aż znalazł, czego szukał.

— Kamienie, nie kamienie — myślało chłopie nie bez zdziwienia widząc, że starzec wybiera bryły duże, jak mleko białe i sporą ich kopkę na końcu ławy układa.

— Udzielcie mi tego wapna, król was hojnie nagrodzi.

Kupiec ani się odezwał widząc puste ręce starca.

— Wróż jestem, — wyrzekł tenże krótko ukazując znamię powyżej lewego łokcia.

Bez słowa oddał kupiec żądane bryłki wapna, dołożył jeszcze sporą po dobrej woli. Wróżowi należy się cześć i danina. Ma on moc sprowadzić na człowieka dobrą, ale i złą dolę.

W podobny sposób otrzymał Wróż od innego kupca również jak śnieg białe runo jagnięce. (Jeden bodaj czarny włosek mógłby zły czar rzucić i cały rzecz popsuć). Szewczyka posłał do domu po szydło i nić mocną, woskiem pociągniętą i tak zaopatrzeni udali się na oddalone miejsce.

Tam z pomocą szewczyka napchał ile weszło w jagnięcą skórkę wapna niegaszonego i począł ją zeszywać od lewa do prawa i od prawa do lewa, aby snać smok w którą stronę z drogi nie zboczył, idąc po przynętę i nie zostawił jej na boku, przez co wszystko mogłoby na niczem spełznąć.

— Jak ja skórkę jagnięcia zaszywam — (wymawiał przytym słowa niezawodnego zaklęcia) — tak niech się twoja rozpuknie. Jak ona napchana, tak twoja niech wypuści wnętrzności, iżbyś ich nie pozbierał, a nie ożył. Jak ty spijasz krew gorącą, a płynącą i cieknącą, tak niech twoja przepadnie w świętej ziemi, iżbyś jej nie pozbierał, a nie ożył. — Kysz! kysz! kysz! — mruczał Wróż czyniąc nad jagnięcą skórką znaki, mające rzucić na nią urok, iżby się zdawała żywa — wiadomo, że smok padliny nie tknie.

Następnie złożywszy jagnię okrąglutko wypchane, rzekłbyś: żywe na rękach szewczyka, kazał mu się trzykrotnie obrócić na pięcie, aby złe, gdyby skądciś nań czyhało, omamić i zmylić.

Ukończywszy tak czary i zaklęcia nakazał chłopaczkowi podejść ku smoczej jamie, beknąć trzykrotnie, jako beczą barany, cisnąć kudłate brzemionko pobok otworu jaskini i umykać co sił.

Z sykiem i rykiem wychynął z jamy łeb smoka, skoro tylko tenże posłyszał bek barani.

Szewczyk widząc, że smok chwyta przynętę, wziął, jak

mu Wróż przykazał nogi za pas i tyle go było. Usłyszał tylko za sobą gulgnięcie z straszliwej gardzieli. Ukrywszy się za drzewem obaj z Wróżem czekali co będzie.

Patrzą i wyglądają zza drzewa raz jeden, raz drugi, a tu nic. Smok leży bez ruchu, jakby nie jagniątko połknął, ale conajmniej jałówkę.

Jagniątko dla smoka, to tyle, co dla psa mucha. Jeno, że przed jagniątkiem zeszedł tą drogą ze świata rycerz z mieczem i tarczą.

Ciążyło to ciężkie śniadanie nieznośnie smoczemu brzuchowi, ale najgorzej dolegał mu ten ostatni kęsek.

— Coś w tym jest — myślał smoczy łeb kręcąc się raz po raz na grubym karczysku.

— Coś w tym jest...

A to rozdarta przy połykaniu o kieł skórka jagnięcia wypuściła ze siebie część wapna do żołądka smoka. W zetknięciu z wilgocią poczęło się wapno „gasić" i palić i piec i wytwarzać parę rozpychającą nieznośnie potwora.



Ryknął, nie mogąc strzymać gwałtownego bólu, (aż mały szewczyk ze strachu przykucnął za swoim drzewem) i popędził jak oszalały ku Wiśle. Zanurzy szy łeb aż po uszy, chłeptał i pił i pił, aż się woda od ubytku falą pomarszczyła, a tu palenie miast maleć, wzrastało z chwili na chwilę. Kłęby pary poczęły buchać z zanurzonej paszczy smoka i bulgotać wydobywając się na powierzchnię.

Naraz straszliwy huk rozległ się po całym grodzie, że ludzie jeden drugiego pytał, żali to nie góra Wawel razem z zamkiem runęła do Wisły?

Szybko wieść radosna gruchnęła po grodzie: smok w sto części rozerwan! Smok rozleciał się, że jeno krwawe ochłapy walają się na wybrzeżu Wisły, a ona sama krwią spłynęła.

Kto żyw biegł oglądać dziwo. Radość była powszechna. Sam król przybył nad brzeg Wisły, trzymając królewnę Wandulkę za rękę (ze smokiem nigdyś nie pewny, żali nie ożyje, choćby był i rozleciany) i złożył należną podziękę Wróżowi, z szewczykiem mówił, dziękując mu, jakby równy z równym i choć nie proszony, obdarzył hojnie wszelakim bogactwem jego i jego ubogich rodziców.

Do późnej nocy ucztowano, pląsano i radowano się, już najwięcej radowali się i z tej radości w górę wyskakiwali: Dobko, Sobko, Drobko i ten maluśki, co go królewna Wandulka od chłosty wyprosiła.

Bron. Steinowa.

O tron dla króla Heroda na
posiedzenie,
Bo się za chwilę zacznie
przedstawienie.

Nie czekając na odpowiedź cofnął się za szafę, która stanowiła kulisy teatralne i gdzie ukryli się wszyscy aktorzy. Wziął stamtąd krzesło, ustrojone kolorową bibułką i postawił je na środku „sceny".

Teraz wszedł król Herod.

Stefkowi nakleiła Marta długą brodę i wąsy z pakuł. Na głowie miał koronę ze złotego papieru, w ręku miedziany tłuczek z moździerza, zamiast berła, na ramionach płaszcz królewski z mamusi szlafroka, obszyty po brzegach papierem, jak gronostajami.

Herod usiadł na tronie i przedstawił się publiczności.



— Ja jestem król Herod, pan
świata całego,
Nie masz ci nade mnie króla
możniejszego.
Mam złote berło i złotą koronę
i wielkie wojsko na swoją
obronę.
Mam dużo złota, srebra i
wszystkiego.
Wołajcie mi tutaj marszałka
mojego.

Nie czekając na wezwanie wszedł marszałek, ukłonił się królowi nisko i wygłosił piękny wiersz:

— Królu, władco mój i panie,
Jestem na twe rozkazanie!

Herod wydał mu natychmiast rozkazy:

— Zobacz, marszałku, czy do
dworu mego
Nie przybyli królowie z kraju
dalekiego.

Marszałek skłonił się, wyszedł i wrócił za chwilę, oznajmiając:

— Są tu trzej królowie dziwnego obrządku,
Którzy chcą hołd złożyć jakiemuś dzieciątku.

Herod zdziwił się tak bardzo, że przestał przemawiać wierszem. Rozkazał krótko: „niech tu wejdą!" Weszła więc Marta, ubrana w długą nocną koszulę, aż do stóp; na głowie miała złotą koronę, a na twarzy — ogromne wąsy i brodę z waty. W ręku trzymała cukierniczkę, mającą zawierać dary królewskie. Wyglądała tak zabawnie, że zarówno widzowie, jak i aktorzy nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

Ale „trzej królowie" nie zrazili się tym przyjęciem, skłonili się nisko Herodowi i pozdrowiwszy go, poinformowali o celu swej wędrówki:



— Gwiazda nas prowadzi do
biednej stajenki,
Gdzie się nam urodził Jezus
malusienki.
Tam każde stworzenie Panu
dary składa,
A więc i trzem królom podą-
żyć wypada,
Mirrę mu niesiemy, kadzidło
i złoto
Wszystko co tu mamy — da-
my Mu z ochotą.

Król Herod wpadł nagle w złość. Zawołał marszałka i wydał mu surowy nakaz:

— Wszystkie dzieci zabijajcie
Żadnego nie oszczędzajcie.

Marszałek wyszedł i za chwilę za sceną rozległ się straszny krzyk mordowanych niemowląt.

W tym momencie, według programu, na scenie powinien zjawić się królewicz. Ale Leszek, ni stąd ni z owąd, odmówił odegrania roli. Próżno namawiała go Marta.

— Nie pójdę! Nie powiem!

Stefek siedzi i czeka. Widzowie czekają. A królewicz nie wychodzi. Wypchnął go coprawda Kazik zza szafy, ale Leszek zamiast słów swojej roli: „Królu, daruj mi życie!" Zawołał:



— Nie chcę! Nie potrzebuję! Nie będę prosił!

Przedstawienie zostało przerwane. Mamusia wkroczyła na scenę i zabrała królewicza. — Kurtyna opadła — czyli marszałek zamknął drzwi i ogłosił przerwę.

Leszek nie brał już udziału w dalszych aktach; siedział u mamusi na kolanach, patrzył na przedstawienie i mówił naprzód, co który z aktorów ma powiedzieć. Aż mu Stefek kilka razy krzyknął ze sceny:

— Nie podpowiadaj!

Styczeń
30
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Ludwiki, Martyny, Hiacynty
Niedziela: Piotra w. Ludwiki wd.
Kalendarz słowiański
Sobota: Dobrogniewy
Niedziela: Spitogniewa
Słońca: wschód 7,39 zachód 16,33
Długość dnia 8 g. 51 min.
Księżyca: wschód 21,33, zachód 8,32
Faza: 4 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęc dla interesentów
od 10— 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanisławicza ul. Pomorska nr. 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburgera i Ska, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 107-90
Pogotowie P. C. K.: tel 102 40
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż ogniowa: tel 8.

Teatr Miejski — (godz. 4) „Noc w Grand Hotelu"; (godz. 8) „Róża".
Teatr Popularny — „Roxy".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Bolek i Lolek".
Corso — „Cygańskie dziewczę" i „Ostatni poganin".
Capitol — „Upiór na sprzedaż".
Mimoza — „Wielki czarodziej".
Oświatowy-Słońce — „Gdy serce przemówi" i „Przygody pechowca".
Przedwiośnie — „Nie zapomnij o mnie".
Palace — „Wiedeń szaleje".
Rialto — „Wierna rzeka".
Ikar — „Droga bez powrotu".
Stylowy — „Pana Lili".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza na dzień 29 stycznia 1937 roku. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa minus 10 st., najniższa minus 12,6 st. Barometr: 727,6; tendencja: spadek ciśnienia. Umiarkowane wiatry wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W dalszym ciągu opady śnieżne. Umiarkowany mróz.

ZE ŚWIATA PRACY

Przed wprowadzeniem regulaminu dla delegatów. Opracowany przez związki zawodowe regulamin dla delegatów fabrycznych, przewidujący prawa i obowiązki delegatów, sposób ich wybierania itp. przez specjalnie wyłonioną komisję międzyzwiązkową został uzgodniony. W sprawie tej zwołane zostało już jedno posiedzenie z udziałem przemysłu, który stawi swoje zastrzeżenia co do regulaminu, szczególnie uprawnień delegatów. Sprawa ta obecnie jest szczegółowo badana przez inspektorat pracy i po ostatecznym uzgodnieniu tekstu regulaminu, zostanie on rozpatrzony na ponownej konferencji między przemysłem i zw. zaw. po czym przesłany zostanie do zatwierdzenia. Według naszych informacyj regulamin ma być ostatecznie wprowadzony w życie z dniem 1 kwietnia rb.

KRONIKA MIEJSCOWA

Pogrzeb ś. p. ks. kanonika Stefana Rylskiego. W dniu 27 bm. odbył się pogrzeb ś. p. ks. kanonika Stefana Rylskiego, proboszcza parafii Przemienienia Pańskiego. O godz. 10 zostały odśpiewane egzekwie pod kierownictwem ks. kan. Zygm. Wronowskiego, dziekana z Brzezin, po czym odbyło się nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Zmarłego, które odprawił J. E ks. biskup dr. K. Tomczak w asystencji licznego duchowieństwa. Pienia żałobne wykonało grono organistów łódzkich. Po skończonym nabożeństwie podniosłe przemówienie żałobne z ambony do wielotysięcznej rzeszy parafian wypowiedział J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz diecezji łódzkiej, który w pięknych słowach scharakteryzował świetlaną postać kapłana duszpasterza, społecznika i jałmużnika. Po przemówieniu wyruszył olbrzymi pochód żałobny, w którym wzieli udział Ich Ekscelencje księża Biskupi, Kapituła Łódzka, liczne duchowieństwo, organizacje Akcji Katolickiej, korporacje religijne, społeczne, młodzież szkolna oraz tysiączne rzesze wiernych. Śmiertelne zwłoki ś. p. ks. kanonika Stefana Rylskiego złożono na cmentarzu w Chojnach.

Nowy tabor Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi. Zarząd miejski zatwierdził transakcje w sprawie kupna w firmie „Polski Fiat" Sp. Akc. w Warszawie 15 podwozi ciężarowych Polski Fiat typu „Beskid" wykonania w firmie „Lilpop, Rau i Loewenstein" 5 nadwozi przeznaczonych dla pogotowi pożarnych, jak również powierzenia firmie H. Liefeld i Schiffner w Warszawie wykonania 10 nadwozi, przeznaczonych dla autocystern pożarniczych na podwoziach „Polski Fiat". Jednocześnie prezydent miasta postanowił sumę zł 250.000 otrzymaną tytułem pożyczki z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie na odnowienie taboru samochodowego Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi potraktować jako subwencję z funduszów miejskich dla potrzeb straży.

W sprawie p. Filipczyńskiego

Łódź, 29. 1. — Otrzymaliśmy następujące pismo:

„W związku z notatką, jaka ukazała się w dzienniku „Orędownik" nr. 19, z dnia 24. 1. 1937 pt. „Jak to nazwać", na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie Tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7. 2. 1919 r. (Dz. Praw. 1919 nr 14, poz. 186), proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że przewodniczącym Pomocy Zimowej jest Wacław Filipczyński, natomiast prawdą jest, że przewodniczącym Podkomitetu Zimowej Pomocy jest Witold Filipczyński, lecz nie 3, a Dzielnicy 1.

Nieprawdą jest, że jestem płatnym funkcjonariuszem Komitetu, natomiast prawdą jest, że od trzech lat pełnię honorowo funkcje Przewodniczącego Komitetu Najbiedniejszych I Dzielnicy, żadnego wynagrodzenia do dziś dnia nie pobierałem, ani też nie pobieram. Płatnym kierownikiem kuchni jest p. Feliks Góralski, zamieszkały w Łodzi, ul. Wysoka 15.

Nieprawdą jest, że do p. Zofii Stratyńskiej wysyłałem paczki z żywnością, lub z mojego polecenia, goniec zanosił Zofii Stratyńskiej paczki ze struclami, kiełbasą, cukrem, mąką, kaszą, słoniną itp., natomiast prawdą jest, że żadnej paczki żywnościowej, Zofii Stratyńskiej, ani w ogóle nikomu nie wysyłałem.

Dziękując za łaskawą uczynność, łączę wyrazy wysokiego poważania.

(—) Witold Filipczyński."

*

Od Redakcji. Po nadesłaniu sprostowania przez p. Filipczyńskiego sprawę powyższą zbadaliśmy gruntownie po raz trzeci, przy czym świadkowie potwierdzili kategorycznie, że p. Stratyńska otrzymywała paczki żywnościowe z Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej za pośrednictwem p. Filipczyńskiego. Identycznie zeznania złożyli ci sami świadkowie władzom policyjnym, przeprowadzającym w tej sprawie dochodzenie.

Niezależnie od powyższego nadmieniamy, iż zgłosili się do nas świadkowie na okoliczność, że p. Stratyńska posiada 10 tys. zł oszczędności na P. K. O., a mimo to do dnia dzisiejszego otrzymuje obiady z kuchni dla najbiedniejszych w I dzielnicy, gdzie p. Filipczyński jest przewodniczącym Komitetu. Poza tym stwierdzamy na podstawie zeznań świadków, iż wymieniony w sprostowaniu p. Filipczyńskiego płatny kierownik kuchni dla najbiedniejszych w I dzielnicy, p. Feliks Góralski, jest stałym gościem p. Stratyńskiej.

Narodowa wieś zakłada placówki handlowe

Na terenie powiatu łaskiego powstała już trzecia filia spółdzielni „Jutrzenka"

Pabianice, 29. 1. — Dzięki intensywnej akcji, prowadzonej przez Stronnictwo Narodowe w masach chłopskich o niebezpieczeństwie żydowskim i o konieczności zakładania placówek handlowych polskich wieś polska zmienia swe dotychczasowe oblicze.

Obecnie jest już powszechnym zjawiskiem, że bezrolny lub małorolny chłop, posiadający jaki taki kapitał, zakłada stragan lub maleńki sklepik i staje do walki z żydowską przewagą w handlu. Na terenie pow. łaskiego akcja ta przybiera na sile.

Ostatnio odbyło się znów poświęcenie, wspólnym wysiłkiem założonej spółdzielni, noszącej nazwę „Spółkowy Sklep Spożywczy „Jutrzenka" w Poleszynie, pow. łaskiego. Jest to już trzecia z rzędu filia „Jutrzenki", której centrala znajduje się w Kolumnie. Aktu poświęcenia nowej placówki dokonał ks. Szymanowski z Łasku, który w okolicznościowym przemówieniu apelował gorąco do obecnych, aby swoje grosze zanosili tylko do placówek chrześcijańskich, przez co dadzą coraz większej ilości Polaków pracę i chleb. Po tym przemówił jeden z głównych inicjatorów oraz współzałożycieli pierwszej placówki „Jutrzenki" członek S. N. p. Socha, wskazując w mocnych słowach na rozwój spółdzielni „Jutrzenka", która założona w nad wyraz ciężkich warunkach, dzięki wielkiemu zrozumieniu polskiego narodowego społeczeństwa rozwija się wspaniale, czego jest przykładem otwarcie trzeciej filii.

Przypominamy, iż pierwszy sklep „Jutrzenka" został założony w Orpelowie, później jednak przeniesiono go do Kolumny, miejscowości bardzo zażydzonej, gdzie podobna placówka była koniecznością. Przy wytrwałej pracy mimo różnych przeszkód założono w krótkim czasie filię w Dobromiu, Orpelowie, a ostatnio w Poleszynie. Spodziewać się należy, iż nowopowstała placówka w miarę powiększania swego kapitału, będzie się coraz lepiej rozwijać i że w najbliższym czasie wszystkie wsie pokryte będą podobnymi sklepami, które zaopatrywać będą ludność wiejską w najpotrzebniejsze wyroby. Ze swej strony nowopowstałej placówce handlowej w Poleszynie składamy życzenia jak najlepszego rozwoju.

NOTUJEMY

Zaostrzenie nadzoru nad przedsiębiorstwami autobusowymi. Władze wojewódzkie zaostrzyły ostatnio nadzór nad przedsiębiorstwami autobusowymi, by doprowadzić do całkowitego znormalizowania ruchu autobusowego. Łącznie ustalono obecnie na zasadzie koncesyj 41 linii autobusowych w różnych kierunkach z Łodzi do innych miast, jak również między poszczególnymi miastami województwa. Linie te obsługiwane są przez 376 autobusów. Specjalnie powołany sztab kontrolerów, obecnie czuwa nad ruchem autobusowym, zarówno na punktach wyjazdowych (przystankach) jak i w podróży, przestrzegając przedewszystkiem by autobusy nie były przeładowane, by każdy pasażer otrzymał miejsce siedzące. W tym celu wprowadzono obowiązek numerowania miejsc i podróżny wykupując bilet, ma prawo wskazania mu numeru jego miejsca w autobusie. Dalej kontrola ma na celu nadzór nad bezwzględnym dotrzymaniem godzin jazdy przewidzianych rozkładem. Dopuszczalne są opóźnienia spowodowane względami atmosferycznymi i okolicznościami niezależnymi od przedsiębiorcy. Przedsiębiorcy autobusowi obowiązkowo muszą ubezpieczyć każdego pasażera na 30 000 zł od wypadku, tak, że uruchomienie komunikacji nie może nastąpić przed dotrzymaniem wszystkich wyżej wymienionych warunków. Rzecz prosta, że obostrzenia te przyczyniły się do znacznego wyeliminowania Żydów z komunikacji autobusowej, która do niedawna znajdowała się przeważnie w ich rękach.

KRONIKA POLICYJNA

Ukarani kierownicy kina „Jar". Na wniosek wydziału podatkowego prezydium zarządu miejskiego nałożyło na Żydów Wolfa Konsensa, zamieszkałego przy ul. Traugutta nr. 16 i Jakuba Bonarta (Żeromskiego 8) karę pieniężną w wysokości zł 20,— za przedsprzedaż biletów nieostemplowanych przez zarząd miejski na przedstawienia w kinie „Jar", przy ul. Kilińskiego.

Śmiercią przypłacił kradzież węgla. Na pociąg zdążający do Łodzi przy wsi Trębaczew wskoczył jakiś osobnik i począł zrzucać bryły węgla. Strażnik kolejowy oddał strzał ostrzegawczy a następnie strzelił do złodzieja, który spadł ranny. Po przejściu pociągu znaleziono rannego, którym okazał się 25-letni Roman Leszczyk z Trębaczewa. Leszczyk otrzymał ranę postrzałową w pierś i w drodze do szpitala zmarł. (k)

Nieudane występy złodziejskie. Z placu przy ul. Lekarskiej 8 na szkodę Michałowskiego skradł niejaki Zygmunt Jachulski z ul. Tokarzewskiego 45 szmaty, przeznaczone do szarpania. Jachulskiego ujęto na gorącym uczynku i osadzono w areszcie. — Jan Dłutkiewicz, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 35, zatrzymał swego pracownika Antoniego Podsiadłego w chwili, gdy w walizie wynosił skradzione z warsztatu wędliny. Podsiadłego ze względu na systematyczną kradzież pociągnięto do odpowiedzialności. — Stanisław Sarenkiewicz, zamieszkały na Marysinie III, z wozu Ireny Brodacz, przybyłej z Andrzejowa, na ul. Rokicińskiej 25 skradł bańkę z mlekiem, lecz został zatrzymany i odprowadzony do aresztu. (k.)

SPORT

Kanadyjczycy w Łodzi. Śląski „Dąb" zwrócił się do Łódzkiego Klubu Sportowego z propozycją rozegrania towarzyskiego spotkania hokejowego w Łodzi, przyczym „Dąb" zaznaczył, że gotów jest przyjechać do Łodzi wraz z dwoma kanadyjczykami, którzy grają w drużynie śląskiej, pełniąc równocześnie funkcje trenerów. Atrakcyjne to spotkanie dojdzie najprawdopodobniej do skutku już we wtorek, dnia 2 lutego. Jak się bowiem dowiadujemy, końcowe pertraktacje w tej sprawie mają być jeszcze przed niedzielą zakończone.

Nowiny hokejowe. Zapowiedziany na nadchodzącą niedzielę mecz hokejowy Union - Turin Polonia (Warszawa), został przełożony na następną niedzielę, dn. 7 lutego, natomiast „fioletowi" korzystając z wolnego terminu rozegrają towarzyskie spotkanie z zespołem Zjednoczonych. Spotkanie to zostanie rozegrane na lodowisku przy ul. Przędzalnianej przy czym U. T. występuje do tej rozgrywki w najsilniejszym składzie. Cała impreza zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż drużyna Zjednoczonych poważnie kandyduje na mistrza łódzkiej B-klasy hokejowej.

W środę wieczorem odbyło się na lodowisku Ł. K. S. spotkanie hokejowe o mistrzostwo klasy B pomiędzy Ł. K. S. II — Wima, który zakończył się zwycięstwem Ł. K. S. w stosunku 6:3. Jak się dowiadujemy w łódzkich władzach hokejowych spotkanie to zostało zweryfikowane, jako walkower dla Wimy (5:0), gdyż w Ł. K. S. grali hokeiści pierwszej drużyny Pryffer, Rusinkiewicz i Koczewski, którzy już dwukrotnie grali uprzednio w klasie A.

Zostały już wyznaczone przez łódzkie władze hokeja na lodzie dalsze spotkania o mistrzostwo klasy B, w nadchodzącą niedzielę 31. bm. na lodowisku Wimy spotka się Wima z Makabi o godz. 11, natomiast o godz. 14 na lodowisku Union Turingu, druga drużyna gospodarzy z S. K. S. II. We wtorek dnia 2 lutego na lodowisku Zjednoczonych odbędzie się o godz. 11 spotkanie Zjednoczone — Makabi i na lodowisku Wimy o tej samej porze S. K. S II — Hakoah. W czwartek, 4 lutego na lodowisku Wimy, o godz. 11 gra Wima z U. T. II., wreszcie w piątek, o godz. 19 na lodowisku Zjednoczonych — gospodarze z Ł. K. S. II.

Na nadchodzący wtorek Union - Turing projektuje zorganizowanie czwórmeczu hokejowego z udziałem Z. A. S. S. z Warszawy, Ł. K. S. Wimy. Czwórmecz ten jednak jest uzależniony od ewentualnych pokrzyżowań pertraktacyj Ł. K. S. z drużyną śląskiego „Dębu", który chce przyjechać w tym samym czasie z swymi kanadyjczykami.

John radzi. W nadchodzącą niedzielę, dnia 31. bm., o godz. 10 rano w lokalu klubu Tramwajarzy przy ul. Piotrkowskiej 211, odbędzie się walne zebranie roczne członków klubu sportowego „John" w Łodzi.

Kap. zw. P. Z. B. w Łodzi. Na spotkaniu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski I. K. P. — Warta w Łodzi, które, jak wiemy, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, będzie obecny kpt. zw P. Z. B. p. Bielewicz w celu poczynienia obserwacji przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji bokserskiej Polski na mecz z Niemcami w Dortmundzie. P. Bielewicz zwróci specjalną uwagę na formę Chmielewskiego, Woźniakiewicza, Sobkowiaka, Kajnara, Szymury i Sipińskiego. Bokserzy Warty przyjeżdżają do Łodzi w dniu dzisiejszym. O zainteresowaniu spotkania w Łodzi świadczy najlepiej fakt, że prawie już wszystkie bilety w przedsprzedaży zostały już rozchwytane. Gospodarze spotkania proszą publiczność o punktualne przybycie na zawody, gdyż z chwilą rozpoczęcia walk, drzwi na widownię będą zamknięte.

Czy będą walki eliminacyjne? P. Z. B. pertraktuje obecnie z łódzkimi władzami bokserskimi w sprawie zorganizowania w Łodzi w dniu 2 lutego bokserskich walk eliminacyjnych: Polus — Krzemiński, Jasiński — Rundsztajn i Ostrowski — Bieniek lub Jańczak. Program zawodów uzupełniło by jeszcze kilka ciekawych walk pięściarzy łódzkich. Sprawa dojścia do skutku eliminacyj w Łodzi zależy jeszcze od uzgodnienia warunków finansowych, co ma nastąpić w dniach najbliższych.

Teatr Popularny (Ogrodowa 13) od piątku świetna komedia współczesna „Roxy" Barry Conners'a w reżyserii M. Zonera z Jadwigą Gosławską w roli tytułowej.

Pięściarstwo. Warta przyjedzie do Łodzi na niedzielne spotkanie o mistrzostwo drużynowe Polski z I. K. P. w następującym składzie (podajemy od wagi muszej do ciężkiej): Sobkowiak, Koziołek, Vogt lub Frankowski, Kajnar, Sipiński, Szulczyński, Szymura oraz Nowicki. Decyzja, kto reprezentować będzie drużynę mistrza Polski w wadze piórkowej zapadnie dopiero w sobotę. Trudności ma Warta również z obsadzeniem wagi ciężkiej.

†

W dniu 27 stycznia 1937 r., zmarł nagle, w 65 roku życia, ś. p

Józef Wolsztyniak

mistrz rzeźbiarski, długoletni podstarszy Cechu Mistrzów Stolarskich, Tokarskich i Rzeźbiarskich w Poznaniu, b. długoletni Radca i Członek Zarządu Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, przewodniczący i członek komisyj egzaminacyjnych, ostatnio urzędnik Izby Rzemieślnicej w Poznaniu.

W Zmarłym stracił Cech Zasłużonego członka światłego i nieodżałowanego Kolegę. n 26 218

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 31. bm o godz. 14.45 z kaplicy cmentarza O. O. Zmartwychwstańców — za Dębcem. Cześć Jego pamięci!

Cech Mistrzów Stolarskich, Tokarskich i Rzeźbiarskich w Poznaniu.

Dojazd na cmentarz autobusami w kierunku Lubonia z Dworca Autobusowego.

LOSY

I klasy 38 loterii są już do nabycia w mojej kolekturze. Liczne grono moich Szanownych Klientów uznaje ją za uprzywilejowaną przez Fortunę i słusznie, gdyż w ostatnim czasie obdarzyła ją ona parokrotnie wysokimi wygranemi jak: 100.000 zł. 50.000 zł, 25.000 zł, 15.000 zł, 10.000 zł, 5.000 zł i t. d.

Co do planu 38 loterii, to przez zwiększenie wielkich i średnich wygranych o kilkanaście pozycji bardzo znacznie wzmocnione zostały szanse graczów.

Oto wykaz wygranych:

1 × po 1.000.000 zł	27 × po 15.000 zł
5 × po 100.000 zł	110 × po 10.000 zł
6 × po 75.000 zł	188 × po 5.000 zł
12 × po 50.000 zł	400 × po 2.500 zł
1? × po 30.000 zł	665 × po 2.000 zł
32 × po 20.000 zł	1110 × po 1.000 zł

Zamówienia z prowincji załatwiam pocztą odwrotną.

STEFAN CENTOWSKI

Kolektura Polskiego Monopolu Loteryjnego

Tel. 24-94 Poznań, Plac Wolności 10. P. K. O. 203-154

Bronchinol

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, koklusz, zaflegmienie itp.

Nazwa zastrzeżona

Król. Uprzywil. Apteka

„Pod Białym Orłem"

Zał. r. 1564. K. Skarżyński

Poznań, Stary Rynek 41.

Telefony nr. 12-01 i 71-31.

Pg 24 127-40,97

Gościniec
kolonialkę, mieszkanie, ogród dużej wsi wydzierżawię 15 miesięcznie Baczkowska, Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. zd 61 867

Kolonialka
wielkiej wsi, pow. Jarocin, towarem, urządzeniem, objęcie 1.000 (dzierżawa 20.—) Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 62 796

Rzeźnictwo
Jarocinie, przepisowo urządzone, z mieszkanie, urządzeniem, objęcie 1.200 (dzierżawa 70,—) Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 62 794

Folwark
probostwa farnego w Wągrówcu, 270 mórg, do wydzierżawienia od zaraz z żywym i martwym inwentarzem. X. Wróblewski, prob. d 22 160

Dzierżawa
probostwo 300 mórg buraczanej. Objęcie 15 000. Jan Płoszyński, Mogilno, Piłsudskiego 6. zd 62 832

Poszukuję
dzierżawy prowincji domu składem, ogrodem, trochę ziemi może ogrodnictwo zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 657

Erbedont

ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW

R. Barcikowski S. A. Poznań

Pg 10 132/7

Zarząd Miejski w Bydgoszczy Wydział VIII/4 — Budownictwo Miejskie, rozpisuje niniejszem

PRZETARG

publiczny pisemny, na „Warunkach obowiązujących przy wykonywaniu robót i dostaw miejskich w Bydgoszczy" na wykonanie:

a) ok. 1.900 m² posadzek ksylolitowych,
b) ok. 1.800 m² posadzek z klepki dębowej,
c) ok. 1.000 m² posadzek z płyt asfaltowych,

w budynku nowego szpitala miejskiego z terminem wnoszenia ofert do dnia 12 lutego 1937 r. godz. 12-ej o której nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Podkładki przetargowe w cenie 3,50 zł ad a), 2,50 zł ad b) i 2,— zł ad c) nabywać można w wyżej wspomnianym Wydziale, ul. Jana Kazimierza 5 I. p. Sekretariat.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Głównej Kasie Miejskiej wadium w wysokości 5% od sumy oferowanej. nz 36 356/7

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jakoteż prawo unieważnienia przetargu.

Bydgoszcz, dnia 26 stycznia 1937 r.

Za Prezydenta Miasta Kierownik Oddz. Budown. Miejsk.
(—) Dypl. inż. arch. K. Orlicz, inspektor budownictwa.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY-PARCELE

Kamienicę
dochód 8.000, główna ulica Kościana sprzedam. — Zgłoszenia agencja Orędownika, Kościan. n 37 290

Dom
czynszowy z składem kupię, wpłaty 10 000, resztę przyjmie hipoteką. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 830

Dom
rodzaj willi wolne stempli 30 000 wpłaty 15 000, 10 000 amortyzacji Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 62 889

2. PIENIĄDZ

Spólnik
potrzebny do dobrej wytwórni, cukrów i czekolady, suma 1000 lub 1500. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 789

11. KUPNA

Kupię natychmiast
maszyny stolarskie nowe, używane, motory elektryczne oraz narzędzia stolarskie. Józef Badtke, mistrz stolarski, Gdynia 4, Tonalewskiego 11 — 13, telefon 96-34. n 37 361

Gospodarstw
pszennej ziemi, poszukuje przy wpłacie 8.000,— 10.000,— 13.000,— 16.000,— 20.000,— Otręba, Jarocin Kilińskiego 2. zd 62 793

Poszukuje
się maszynę do krajania Irysów oraz walce do wałkowania ciasta. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań. n 37 401

7. SPRZEDAŻE

Siedemdziesiąt
mórg, ziemia pszenna, zabudowania masywne 16.000, wpłaty 4.000. Odpowiedź znaczek. Swoboda, — Pniewy, Wroniecka 4. zd 61 608

Rzeźnictwo
z całkowitym urządzeniem, warsztatowym, przyległym mieszkaniem, koń, wóz, korzystnie sprzedam. Szymkowiakowa, Poznań, ul. Żupańskiego 7. zd 62 745

Skład
kolonialny na prowincji z towarem od zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu za bezcen. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań n 37 400

Rzeźnictwo
bardzo dobrze prosperujące z warsztatem i mieszkaniem spiesznie sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 62 811

Kawiarnię
komplet urządzeniem, mieszkaniem, ruchliwa Poznaniu sprzedam 1 800.— Oferty Orędownik, Poznań zd 62 773

100
gospodarstw, kamienic, willi, domów, domków, różnej wielkości i ceny poleca Otręba, Jarocin. — Kilińskiego 2. zd 62 795

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 31 stycznia.

8.00 audycja poranna: **9.00** — trasmisja ze środy (przez Poznań. Nabożeństwo. Kazanie wygł. ks. prof. Eugeniusz Kapusta. Wykonana będzie msza Ksawerego Zaremby, kompozytora średzkiego i pieśń ofertoryjna Bartkowiaka. Śpiewać będzie chór św. Cecylji. Po nabożeństwie ok. godz. 10.45 Kolędy w wykonaniu chóru im. Moniuszki pod dyr. Karola Prosnaka (z Łodzi); **11.15** programy lokalne: **11.57** sygnał czasu: **12.03** poranek muzyczny (z Wilna). — Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Wilhelma Jergera i Aleksander Brachocki — fortepian. W przerwie ok. godz. 13.00 programy lokalne: **14.00** transm. ze środy (przez Poznań): 1. „Zimowe żywienie bydła" — reportaż przepr. prof. Jan Kilarski. 2. „Piosenki średzkiej ziemi" — w wyk. chóru św. Cecylii. **14.30** — koncert orkiestry „Almar i Otton" z udziałem dwóch fortepianów: **15.10** ludowe pieśni ziemi Złotowskiej w wyk. Chóru Mieszanego Młodzieży Polskiej w Zakrzewiu (Niemcy). (Z Torunia): **15.30** — „Audycja dla wsi": 1. Więcej współpracy między organizacjami w rolnictwie". 2. „Przegląd rynków produktów rolnych": **16.00** — programy lokalne: **16.20** prem.era komedii p. t. „Strzał na pokładzie". Napisał Paweł Hansen — (Austria) Przekład Wandy Karpińskiej: **17.00** Transmisja z sali hotelu „Bristol". Wykonawcy: — Mała Orkiestra Polskiego Radia: Janina Godłowska, Wanda Wermińska, Andrzej Bogucki, Wilhelm Korabiowski i Stef. Witas. W przerwie ok. godz. 17.55 pogadanka aktualna: **19.00** „Listy do laureatów i od laureatów" (wywiad-ankieta) Adama Galisa: — **19.15** programy lokalne: **20.20** — wiadomości sportowe **20.35** programy lokalne: **20.40** przegląd polityczny: **20.50** dziennik wieczorny: **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali": „Bal dobroczynny w Nadetowie" w opr. Wiktora Budzyńskiego z muz. Juliusza Gabla: — **21.30** recital śpiewaczy Mariny Karkline; **22.00** Henryk Wars: — Melodie z filmów dźwiękowych wykonają Adam Aston i zespół instrumentalny: **22.30** programy lokalne: **23.00—23.30** programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

KRAJOWE

Niedziela, 31 stycznia.

Warszawa — 11.15 koncert rozrywkowy W przerwie ok godz. 13.00 przegląd teatralny: **16,00 do 16.20** koncert reklamowy: **19.15** — program na jutro: **19.20** Ryszard Strauss: Kawaler Srebrnej Róży" — op. akt I i II (w skrócie) płyty: **20.35** wiadomości sportowe lokalne; **22.30—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — 11.15 muzyka popularna na płytach. Ok godz. 13.00 — przegląd teatralny: **16.00** koncert reklamowy **19.15** koncert mieszany. Wykonawcy: Maria Popowiczówna — sopran. Taras Szuchewycz — fortepian: **19.45** minuty literackie: „Kram szczęść" — nowela Aleksandra Baumgardtena. **22.00** d. c. koncertu mieszanego: **20.35** wiadomości sportowe lokalne: **22.30** muzyka taneczna na płytach.

Toruń — 11.15 wielbicielom pięknego śpiewu — płyty. Ok. g. 13.00 przegląd kulturalny „Bohater powstania styczniowego jako dramaturg" — omówi Stanisław Riess: **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na jutro: **19.20** popularna muzyka symfoniczna — (płyty): **20.35** wiadomości sportowe: **22.30** „Dookoła miłości" — płyty.

Katowice — 6.00 „Surmy śląskie" w wykonaniu kwartetu instrumentów dętych: **7.00** koncert popularny w wykonaniu reprezentacyjnej Orkiestry K. P. W. w Katowicach: **11.15** koncert rozrywkowy w wyk. Tria salonowego rozgłośni katowickiej: **13.00** — „Co słychać na Śląsku" — opowie red. Adam Mikulski: **16.00** koncert reklamowy: **16.10** pogadanka dla robotników: **19.15** Sergjusz Rachmaninow: sonata wiolonczelowa op. 19 g-moll: **19.45** program na jutro: **19.50** „W niedzielę przy żeleźnioku" — audycja pogodna w opracowaniu Stanisława Ligonia: **20.35** wiadomości sportowe: **22.30—23.00** muzyka taneczna — (płyty).

Kraków — 11.15 muzyka lekka (płyty). W przerwie ok. godz. — 13.00 pogadanka: „Ostatnie premiery": **16.00** koncert reklamowy **19.15** program na dzień następny: **19.20** wspomnienia filmowe (płyty): **20.35** wiadomości sportowe: **22.30—23.30** muzyka taneczna — (płyty).

Łódź — 11.15 koncert rozrywkowy (płyty z Warszawy). Około 13.00 „Podróże i turystyka" — „Łódzcy podróżnicy i łódzcy emigranci": **16.00** koncert reklamowy **19.15** „10 minut dla pesymistów" **19.25** „Ze świata pracy" — wywiad z majstrem włókienniczym przeprowadzi Ignacy Zieliński: — **19.40** muzyka taneczna z restauracji „Roma" gra zespół Władysława Krajkowskiego: **20.35** wiadomości sportowe: **22.30—23.00** — muzyka taneczna (płyty z Warszawy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

n niedzielę:

10.30 Koenigswust. Fantazja na organach Würlitzera.

11.00 Koenigswust Muzyka południowa **11.40 Wiedeń.** Koncert symfoniczny.

13.00 Wiedeń. Koncert życzeń

14.00 Sztokholm. Koncert symf.

15.00 Rzym. „Nabukadnezar" op. Verdiego.

17.00 Mediolan. Koncert symf

18.00 Koenigswust. Piękne melodie.

19.05 Monachium. „Aida" op. Verdiego transm. z teatru. **19.30 Sztokholm.** Obrazki szwedzkie, kalejdoskop muzyczny: **19.55 Wiedeń.** Recital śpiewaczy Wandy Achsel (sopr.)

20.00 Berlin. — „Verdi—Puccini" — koncert ork., chóru i solistów. **Koenigswust.** Wieczór pośw. twórczości Webera i Wagnera. wyk. berlińska ork. filh. pod dyr. Ortmena **Lipsk.** „Euryanthe" op. Webera. **Sztutgart.** Wiedeńska muzyka karnawałowa. **20.15 Radio Romania.** — „Czar walca" opt. Straussa. **20.20 Sottens.** Koncert muzyki rosyjskiej. **20.40 Oslo.** — Koncert rozrywkowy **Mediolan.** Wieczór muzyki wiedeńskiej. **20.55 Hilversum I.** „Zemsta nietoperza" opt. J. Straussa (fragm.).

21.00 Bruksela franc. — „Faust" op. Gounoda **21.30 Wieża Eiffla.** Koncert symf.

22.00 Sztokholm. — Koncert Chopinowski wyk. Jakub Gimzol (fort.). **22.05 Londyn Reg** — Niedzielny koncert sym **22.10** — **Rzym.** Koncert małego chóru. — **22 Hilversum.** Koncert sym

Rzeźnictwo
pierwszorzędne urządzenie z warsztatem i mieszkaniem sprzedam. Do objęcia 3.800 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 744

Sprzedam
kompletne urządzenie piekarsko-cukiernicze 400.—. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 835

17. LOKALE

Skład
pokój kuchnia przy głównej ulicy Kościana wynajmę. Jan Łopatka, Kościan, Rynek. n 37 291

25 ROZMAITE

Wypożyczalnia
smokingów najnowsze fasony — wielki wybór. Jan Szymański. — Łódź, Łagiewnicka 26 (pralnia) n 37 337

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym powietrznym i parowym. Łódź Nawrot 54 a Józef Podleśny. n 36 384

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantszych fasonów duży wybór. Łódź, Limanowskiego 38. (Aleksandrowska). n 37 334

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najnowsze fasony, duży wybór, Łódź, Suwalska 7, przy Napiórkowskiego. Szymańska. n 37 338

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna
szuka posady zaraz z gotowaniem, praniem lub bez prania. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 600

b) Inni

Przyjmę
posadę za gwarancją 6 000.— jako podróżujący magazynier lub kierownika branży kolonialnej. Swoboda, Pniewy, Wroniecka. zd 62 269

Mleczarz
młody, lat 20, dzielny w zawodzie, poszukuje pracy, najchętniej do mleczarni motorowej. Zgł. Orędownik, Poznań zd 62 701

Poszukuję
posady kasjerki, przedsiębiorstwach widowiskowych, innych. Świadectwa, referencje, kaucja. Prowadziłam książki, kasę, 10 lat. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 693

Dla
syna 16-letniego poszukuje posady ucznia w bławatach, żelazie lub kolonialce. Łask. zgłoszenia B. Stróżykowa. Zielonagóra, p. Obrzycko zdg 62 640

27. WOLNE MIEJSCA

Sprzedawcę
rejonowego (chrześcijanina) na pensję 250,— sprzedaż sklepowa, domokrążna gotówkowa. Zgłoszenia „Riorita", Łódź, Ogrodowa 9. zd 62 877

Bezrobotnych
pań, panów do rozpowszechniania chrześcijańskiego towaru, wysoki zarobek, bez kaucji. Łódź, Zachodnia 2 — 75. zd 60 098

Przedstawicieli
Poznań, prowincja. Wytwórnia proszków, mydła „Łabędź". Plac Sapieżyński 1 Poznań. Odpowiedź znaczek. zd 61 805

Fryzjer
dzielny, damski, żelazkowo-wodna ondulacja potrzebny zaraz. Gdynia, Kępa Oksywska 55. Wasilewski. n 37 362

Werkmistrz
obeznany wszechstronnie z naprawą maszyn rolniczych i przemysłowych z odlewnictwem i spawaniem, potrzebny zaraz lub od 1. 3. do warsztatu o załodze 30 ludzi. Zgłoszenia piśmienne pod „Werkmistrz" do „Par", Poznań P 24 446-4.12

Niebywała okazja — DROGERIA

obrót roczny 160 000 zł, dzierżawa za lokal niska (dom właściciela drogerii), w mieście ponad 30 000 mieszkańców (Wojew. Pozn.) **sprzedam lub wydzierżawię** z powodu podeszłego wieku. Potrzebna gotówka 20—30 000 zł. Zgłoszenia do „PAR" Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 pod **4,15.** Pg 24 449-4.16

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedzielę, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane wraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

74)

Byli już nad samym wylotem lochu. W tej samej chwili potężna, oślepiająca błyskawica przemierzyła niebieski strop i przy jej świetle pan Wawrzyniec Duda mógł dobrze ujrzeć swój nieliczny zastęp policjantów, których miał za chwilę poprowadzić w podziemia. Twarze dzielnych policjantów były spokojne i harde, co dodało mu odwagi. W dodatku po raz pierwszy przypadło mu dowodzić i rozkazywać.

— Ano, za mną! — skomenderował szeptem, zapuszczając się w ciemną, ponurą czeluść otworu.

Łatwiej jednak było wydać rozkaz sobie i innym, niż go wykonać. Zaledwie bowiem pan Duda uczynił kilka kroków przed siebie, uderzył głową o twarde, kamienne sklepienie.

Zmełł w ustach przekleństwo i pomacał uszkodzone czoło.

— To dopiero początek — pomyślał z goryczą — a co będzie dalej?... — Wprawdzie trzymał w lewej ręce latarkę, lecz ze zrozumiałych względów na bezpieczeństwo nie odważył się jej zaświecić. Schylał się tylko jak mógł najniżej, wyciągając przed siebie w ciemności obie dłonie.

Lecz kiedy pan Duda zabezpieczył się w ten sposób przed powtórnym, bolesnym zetknięciem się głowy z niskim sklepieniem podziemnego korytarza, stopy obsuwały mu się co chwilę po śliskim żwirze, zalegającym dno chodnika.

Trud ten przerastał siły pana Wawrzyńca Dudy. Skradanie się wymagało niezwykłej ostrożności, a zarazem pośpiechu, gdy tymczasem oni mogli posuwać się bardzo powoli, czyniąc przy tym niezwykły rumor, uderzając dziesięciu parami podkutych butów o kamienie.

Złość naprzemian ze strachem opanowały dzielnego posterunkowego Dudę. Tak samo więc na przemian klął i modlił się w duchu, nie wierząc, aby ta straszna wędrówka mogła się kiedyś skończyć, a w dodatku pomyślnie. Złości swej nie wyładowywał już pan Wawrzyniec na srogim komendancie, ale w zapamiętaniu lżył sam siebie najsoczystszymi epitetami.

W zamyśleniu wyprostował się za bardzo i kropnął głową o sklepienie. Dotkliwy ból przerodził się we wściekłość, którą skierował teraz na Świdra, jedynego sprawcę swego nieszczęścia.

— Poczekaj, łotrze! — syknął przez zaciśnięte zęby. — Dostanę ja cię w swoje ręce, jakem Duda... poczekaj, podły zbirze!...

Nagle szturchnął go któryś z postępujących za nim policjantów.

— Co tam? — mruknął gniewnie, odwracając się za siebie.

— Panie Duda, tak dalej nie możemy iść. Wpadniemy w jakąś dziurę — szepnął idący za nim policjant z Podlęża. — Trzeba zaświecić latarkę. I tak nas słychać na kilkadziesiąt metrów. Lepiej widzieć, z kim się ma do czynienia, niż skręcić kark albo dostać kulę pomiędzy żebra.

— No to idź pan naprzód i poświeć — zaproponował Duda.

— Kiedy pan ma prowadzić, panie Duda; słyszał pan chyba rozkaz.

— Słyszałem rozkaz i rozkazuję panu zamknąć gębę! — ofuknął go pan Wawrzyniec, wyprowadzony już z równowagi tym wszystkim, co przeżywał od chwili wkroczenia w ponurą ciemnię tych przeklętych podziemi.

Policjant umilkł i znów posuwali się pośród ciemności, zdezorientowani, nie wiedząc, gdzie i po co idą.

Gdy jednak uszli jeszcze kilkanaście kroków, pan Duda pocisnął guzik elektrycznej latarki.

Snop białego światła rozjaśnił panujące tu mroki i ukazał oczom policjantów tajemnicze wnętrze krużganka, którym posuwali się z trudem od kwadransa.

Był to długi podziemny ganek, o licznych zakrętach i bocznych chodnikach.

Cisza czaiła się wokół i nic nie wskazywało na to, aby jakakolwiek żywa dusza mogła się tutaj znajdować. Łukowate sklepienie, ociekające wilgocią, wisiało nad głowami policjantów, nadgryzione już mocno zębem czasu. Boczne filary i obmurowania, podpierające sufit, nosiły również na sobie ślady powolnego, ale stałego rozpadania się w gruzy, które zalegały dno korytarza.

Pan Duda, jak i pozostali policjanci, wytężył wzrok, aby zawczasu dojrzeć przed sobą przyczajonego gdzieś za załomem muru nieprzyjaciela i w porę unieszkodliwić go, względnie schować się, gdyby tamto okazało się na razie niemożliwe.

Teraz, wedle wskazań przodownika Więciorka, przyjęli odpowiednie odległości, tak, iż idąc gęsiego, tworzyli sznur, długi na kilkanaście metrów, którego czoło stanowił pan Wawrzyniec, a ogon posterunkowy Kapuściński.

Przed każdym zakrętem korytarza pan Duda zatrzymywał swoją drużynę i wszyscy nadsłuchiwali pilnie, zanim udawali się w dalszą drogę.

Tak dotarli do miejsca, gdzie wąski chodnik rozwidlał się w dwie strony. Jedna jego odnoga biegła dalej, w tym samym co dotąd kierunku, druga natomiast, węższa i znacznie niższa, schodziła w dół, przypominając pochylnię w kopalni.

— Gdzie się udać? — pomyślał posterunkowy Duda, zatrzymując się na rozstajach korytarzy. — Oczywiście, że tylko prosto odpowiedział sobie po chwilowym namyśle. — Nie ma sensu leźć głębiej, kiedy i tutaj mamy za swoje.

Lecz kiedy postąpił już krok naprzód, doleciał go z wymijanej w tej chwili pochylni ten sam co niegdyś, przejmujący jęk, przypominający rzężenie mordowanej ofiary.

Po skórze Dudy przebiegły zimne ciarki niby rój mrówek. Wszystkie dawne obawy i przesądy odżyły pod wpływem tego przejmującego głosu w umyśle pana Wawrzyńca. Zdawało mu się, że jęku tego nie może wydawać człowiek, lecz jest to wycie krwiożerczego upiora, który zamierza wciągnąć ich w tę zasadzkę.

Prawie bezwiednie posunął się naprzód. Szedł z tym najgłębszym przeświadczeniem, że więcej już stamtąd nie powróci. Latarka w rozdygotanej dłoni chwiała się, kreśląc po drodze półkoliste linie.

Lecz dziwne, że kiedy zeszli kilka metrów w dół, po pochyłości korytarza i znaleźli się wśród nowych labiryntów, ten sam jęk odezwał się teraz, lecz już znacznie dalej, w mrokach innych, rozległych korytarzy.

Policjanci już nie przestrzegali poprzedniego porządku, lecz posuwali się zbitą gromadą. Wpływało na to powszechne zaintrygowanie i zrozumiałe zdenerwowanie.

Pan Duda zatrzymał ich w miejscu, postanawiając naradzić się z kolegami, co dalej czynić wypada.

Narada była krótka. Wszyscy policjanci byli zdania, na podstawie tej krótkiej obserwacji, że istotnie ów podejrzany jęk, przenoszący się z miejsca na miejsce, jest niewątpliwie zainscenizowany przez któregoś ze zbrodniarzy w celu wciągnięcia ich w zasadzkę. Chcąc więc temu zapobiec, postanowiono rozdzielić się na dwie grupy, z których jedna pozostanie tutaj, a druga uda się z powrotem do górnych korytarzy.

Panu Dudzie nie bardzo to wprawdzie odpowiadało, bowiem znacznie bezpieczniej czuł się w większej gromadzie, jednakże zastraszony i zdezorientowany, nie śmiał oponować przeciwko zdaniu kolegów.

Lecz kiedy już jedna z grup policjantów zabierała się do odejścia, rozległ się znów ten sam co niedawno jęk, lecz tym razem całkiem blisko, niemal pod ścianą, przy której stali.

Światło kilku latarek skierowało się momentalnie w tę stronę i zdziwieni policjanci ujrzeli ciężkie, dębowe drzwi, zamknięte na dużą kłódkę.

Owe bolesne odgłosy dochodziły właśnie z tej piwnicy.

— Kto tam?! — zapytał groźnie pan Wawrzyniec, stając przezornie obok muru, aby ewentualny strzał któregoś ze znajdujących się tam opryszków nie był go w stanie dosięgnąć.

Nie było odpowiedzi, tylko rozlegał się nadal nabrzmiały niepojętym cierpieniem jęk.

Kiedy więc i następne pytania pozostały bez odpowiedzi, pan Duda rozkazał oderwać kłódkę. Wystarczyło kilka silnych uderzeń kolby, aby zardzewiała kłódka otwarła się z łatwością.

Gdy pchnięte kolbą drzwi rozwarły się ze zgrzytem zardzewiałych zawiasów, z piwnicy wionął nieznośny zaduch. Policjanci z bronią, gotową do strzału, wkroczyli do lochu i przy świetle latarek ujrzeli leżącą na ziemi postać jakiegoś człowieka.

Poznali go tylko po kształcie, bowiem postać ta żadną miarą nie przypominała żywego człowieka. Był to raczej szkielet ludzki, powleczony żółtą skórą i przyodziany w resztki łachmanów. Jedne tylko oczy, rozwarte nadmiernie i roziskrzone gorączką, cierpieniem i rozpaczą, były do pewnego stopnia wyrazem człowieczeństwa.

Pan Duda, opanowując lęk i odrazę, zbliżył się wraz z innymi i spojrzał na wijącą się w bólu postać.

— Nie, to niemożliwe — wyszeptał, blednąc jak ściana. — Czy mnie wzrok myli? — przecierał oczy z wyrazem najwyższego zdumienia.

— Co takiego? — zapytali zaintrygowani policjanci.

— To przecież Świder — wyszeptał posterunkowy Duda, nie mogąc przyjść do siebie.

Spojrzeli na niego, jak na wariata. Przecież na Świdra, na tego groźnego zbója, urządzali obławę...

— Zwariowałeś pan, panie Duda — obruszył się posterunkowy Gajdzik.

— Mówię wam, że to Świder; zapytajcie go zresztą — bronił się pan Wawrzyniec.

— Coś ty człowieku za jeden? — zapytał jeden z policjantów, pochylając się nad widmem człowieka.

Tamten chciał coś powiedzieć, lecz nie mógł i z jego zaschniętego gardła wydobyło się tylko rzężenie.

— Świder jesteś? — dopomógł mu Gajdzik.

Lekkie skinienie głowy było odpowiedzią. Policjanci spojrzeli po sobie z zakłopotaniem.

— Trzeba się nim zająć — powiedział przedsiębiorczy Gajdzik, biorąc niejako inicjatywę w swoje ręce wobec bezradności Dudy, który jeszcze dotąd nie potrafił otrząsnąć się z doznanego wrażenia.

— Ma który wodę? — zwrócił się do policjantów.

Okazało się, że jeden z podlęskich posterunkowych miał przy sobie manierkę z herbatą. Gajdzik pochylił się nad Świdrem i wlał mu pomiędzy spieczone wargi nieco orzeźwiającego płynu. Opryszek poruszał wargami, lecz nie miał snać na tyle siły, aby przełknąć łyk herbaty.

— Z niego już nic nie będzie — zauważył Duda posępnie.

— Chodzi mi o to, aby jeszcze, zanim skończy, wydobyć coś od niego — wyjaśnił Gajdzik, wlewając w usta Świdra jeszcze kilka kropel herbaty.

— To ci się nie uda — wyraził swoje zdanie inny policjant. — Oprych już ledwie zipie i godziny ma policzone.

— A jednak to jest ciekawe, kto go tak urządził? — pokręcił głową posterunkowy Duda. — Przecież to herszt całej szajki. — A w myśli dodał: — Czyżby to on wzywał tym niezwykłym listem pomocy?

W głowie pana Wawrzyńca powstał teraz taki chaos, że nawet najprostszego zagadnienia nie potrafiłby rozstrzygnąć. Po prostu nie mógł myśleć. Jego ociężały umysł pracował z niezmiernym trudem.

— Hm... jeśli on był hersztem, a teraz leży tutaj na pół żywy i zamknięty w piwnicy, łatwo się można domyślać, że został wykiwany przez swoich. Tak się dość często zdarza — wyraził swe przypuszczenia Gajdzik. — Uważam więc, że należy tego zostawić tymczasem w spokoju i natychmiast przystąpić do dalszych poszukiwań za resztą bandy. On nam już nie ucieknie — wskazał na Świdra.

— Niby racja — zgodził się inny policjant.

— A co pan na to, panie Duda? — zwrócił się ten sam posterunkowy do pana Wawrzyńca.

— Miałem to samo powiedzieć — odparł tamten, powoli przychodząc do siebie.

— A zatem nie traćmy czasu — zawołał rozgorączkowany i podniecony Gajdzik. — Najpierw szczegółowo zrewidujemy górne piwnice, a jeśli byśmy tam nie zdołali nakryć szajki, wrócimy jeszcze raz tutaj. — To mówiąc, ruszył przodem, a za nim cała grupka policjantów pośpieszyła pochylnią do góry. Duda szedł tym razem ostatni. Rezygnował już z medala i służbowej pochwały, byleby tylko nie narazić się na bezpośrednie zetknięcie się ze zbrodniarzem, który potrafił pokonać nawet samego groźnego Świdra.

Po drodze nie zachowywali już specjalnych ostrożności, będąc przekonani, że dawno zostali odkryci przez znajdujących się w podziemiach przestępców. Gawędzili nawet dość głośno, dzieląc się wrażeniami i czyniąc rozmaite uwagi na temat tej niezwykłej obławy. Wiedzieli dobrze, że żaden z opryszków nie może ujść, bowiem jedyne wyjście jest pilnie strzeżone przez obydwu przodowników i jednego posterunkowego.

Zatrzymali się na dłużej dopiero przy jednej z ostatnich piwnic, zaopatrzonej w drzwi, u których wisiała kłódka.

— Tam coś musi być — stwierdził Gajdzik, uderzając kolbą w zardzewiałą kłódkę. Koledzy pośpieszyli mu z pomocą i w chwilę później drzwi już stały otworem.

Jakież jednak było zdziwienie policjantów, którzy, wtargnąwszy do lochu z gotową do strzału bronią, ujrzeli stojącego naprzeciw nich młodzieńca, witającego ich wylewem nieopanowanej radości.

— Kim pan jest i kto pana tu uwięził? — padły pytania, gdy minęło pierwsze wrażenie.

— Wszystko panom wyjawię, ale jeszcze nie teraz; musimy natychmiast ratować inżyniera Haczewskiego — rzucił młodzieniec odpowiedź.

— **Kogo?**

— **Inżyniera Haczewskiego; proszę za mną, panowie, nie mamy ani chwili do stracenia — powiedział, wybiegając z piwnicy.**

Policjanci podążyli za nim. Czoło ich otwierał znów pan posterunkowy Duda, ufny w siebie i groźnie ruszający wąsami.

Wyścig ze śmiercią

Pan przodownik Więciorek zestawiał bilans nocnej obławy wśród „diablich ruin". Wprawdzie cel wyprawy został osiągnięty, lecz nie zadowalało to w stu procentach ambitnego komendanta sarnowskiego posterunku. Cóż z tego, że uwolniono dwóch więźniów, ratując ich od niechybnej śmierci z ręki zbrodniarzy, że schwytano jednego z opryszków, niejakiego Rudzika, kiedy herszt bandy zdołał umknąć.

Jak się to mogło stać, tego pan Więciorek nie mógł w żaden sposób zrozumieć. Policjanci przetrząsnęli wszystkie zakamarki podziemi, nie natrafiając na ślad Gutermana, którego zarówno Rutecki, jak i inżynier Haczewski zgodnie uznali za herszta tej niebezpiecznej szajki. Ze nie mógł on ujść z podziemi, to było niemal pewnym. Do lochów bowiem prowadziło tylko jedno, jedyne wyjście, którego pilnowali dwaj przodownicy z jednym posterunkowym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z roznosiciela gazet – wicegubernatorem

Wytrwałą pracą i wybitnymi zdolnościami Polak, inż. Nowicki wybił się na zaszczytne stanowisko

Detroit, w styczniu.

Na Kapitolu stanu Michigan w Lansing wielka uroczystość. Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i po raz pierwszy w historii wychodztwa polskiego na drugiej półkuli,

Polak wybrany został wicegubernatorem stanu.

Przed kilkudziesięciu laty widzieliśmy wprawdzie na stanowisku gubernatora Polaka, ale nie został on wybrany, lecz powołany na to stanowisko z woli prezydenta Lincolna. Był to

Włodzimierz Krzyżanowski, Poznańczyk z Jarocina,

rodem, który po upadku powstania wielkopolskiego (Mierosławskiego) wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i tam w okresie wojny secesyjnej stworzył Legion Polski, z którym oddał się do dyspozycji prezydenta Lincolna.

Mianowany generałem, brał udział w licznych bitwach,

po wojnie zaś powoływany był kolejno na gubernatora Stanów Wirginii, Florydy i Georgii wreszcie na pierwszego gubernatora kupionej od Rosji Alaski.

Z wyborów jednak nie dostał się na tak poważny urząd żaden dotąd Polak. Dopiero w ostatnich wyborach, po których fala demokratyczna zmiotła niemal zupełnie republikanów z życia politycznego Ameryki, kandydujący na liście demokratycznej Polak, inżynier Leon Nowicki, wybrany został wraz z demokratycznym gubernatorem Frankiem Murphy na stanowisko wicegubernatora stanu Michigan. Wybór Polaka, obywatela amerykańskiego, możliwy był nie tylko dlatego, że stan Michigan zamieszkały jest gęsto przez Polaków, że posiada tak silne ośrodki polskie, jak Detroit i na pół polskie miasto Hamtranck z polskim burmistrzem, ale również dlatego, że

Polacy tutejsi wykazują duże wyrobienie polityczne

i że kandydatura inż. Nowickiego została przez polskich wyborców odpowiednio spopularyzowana w kołach wyborców amerykańskich.

Dzieciństwo inż. Nowickiego nie należało do słodkich. Ojciec jego pracował ciężko na każdego dolara, a dzisiejszy wicegubernator, chcąc zdobyć środki na kształcenie się,

został w 13-ym roku swego życia roznosicielem gazet

i miał w Detroit swój rejon. Gdy był już w szkole średniej, zatrudniony był jednocześnie w wielkim magazynie w charakterze roznosiciela zakupionego towaru. Gdy za zarobiony w ten sposób grosz Nowicki dostał się wreszcie na uniwersytet w Anne Arbor, uzyskiwał fundusze na kształcenie się w ten sposób, że usługiwał swym kolegom w internacie uniwersyteckim

w charakterze kelnera, palił w piecach

i wynajmował się w charakterze pogrzebowego na pogrzeby swych zmarłych kolegów. Za każdy taki pogrzebowy występ otrzymywał młody student jednego dolara. A jednocześnie brał udział w konkursie krasomówczym międzyuniwersyteckim i zdobył na nim pierwszą nagrodę, w następstwie czego otrzymał złoty medal i przyjęcie na członka krajowej organizacji Delta Sigma Ro, jako jedyny bodaj Polak.

Ciężka, pracowita była młodość dzisiejszego wicegubernatora.

Do polityki wziął się inż. Nowicki w 28-ym roku życia. W r. 1932 w ogólnych wyborach wybrany został w Detroit powiatowym komisarzem drenów. Objąwszy swój urząd

zastał w nim gromadę darmozjadów,

siedzących na dobrze płatnych posadach za popieranie kandydatów w wyborach. Nowy komisarz oczyścił swój urząd tak dokładnie, że z 33 urzędników pozostało tylko 8 miu. W następnych wyborach, w dwa lata później, inż. Nowicki wybrany został ponownie komisarzem drenów, a w ostatnich wyborach, zdobywszy sobie już popularność w szerokich kołach obywateli detroickich i okolicznych, uzyskał wybór na zaszczytny urząd wicegubernatora.

Dnia 1 stycznia nastąpiło objęcie urzędów przez nowego gubernatora i wicegubernatora.

Odbyło się to w Lansing, jako urzędowej stolicy stanu Michigan.

Sala poselska wypełniła się w tym dniu po brzegi. Stojąca u wszystkich wejść gwardia wpuszcza obywateli, posiadających bilety wstępu. Przed Kapitol zajeżdża bateria dział, która ma oddać salwy honorowe na cześć nowych włodarzy stanu. Nad Kapitolem wznosi się eskadra samolotów.

W rozgwar sali zapada nagle cisza. Nowi wybrańcy wchodzą do sali. Przodem kroczy nowy gubernator, Frank Murphy, dotychczasowy wysoki komisarz Filipin, za nim nasz rodak, inż. Leon Nowicki.

Zgromadzeni na sali i na galerii Polacy oklaskują żywo nowego wicegubernatora.

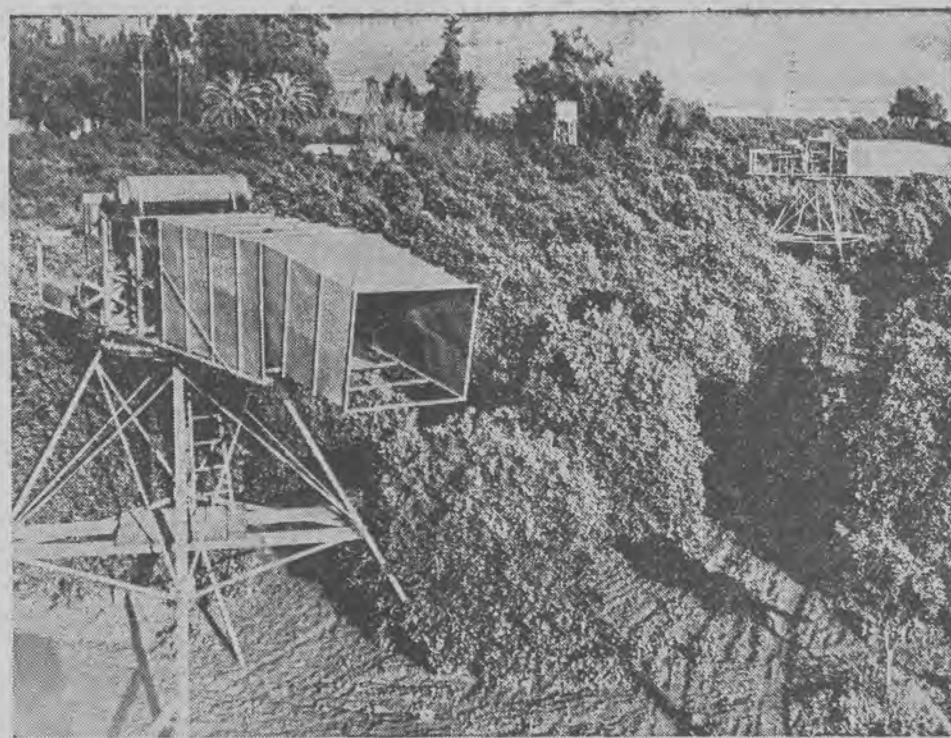
A wśród polskiej publiczności jest i Jan Barć, marszałek stanu Michigan i kongresman Lesiński i wszyscy posłowie stanowi: Kamiński, Kronk, Łebczyk, Dąbrowski i Buza.

Za kilka dni nowy wicegubernator będzie już przewodniczył obradom parlamentu stanowego. L. H.

Za późno!

— Poznał się pan ze swoją żoną w Zoo, w tanią niedzielę. Prawda?

— Tak, oszczędza się: zawsze nie wtedy, gdy trzeba! (Le Rire).



Farmerzy w Kalifornii w oryginalny sposób chronią swoje plantacje pomarańcz i cytryn przed szczególnie dokuczliwymi w tym roku zimnymi nocami. Oto na farmach poustawiano rodzaj kaloryferów, z których promieniuje ciepło, wytwarzane motorami, pędzonymi benzolem.

Czworaczki przyniosły rodzicom rozgłos i pieniądze

Cała Dania interesuje się maleństwami rolnika z Breth

Sensację Danii stanowią obecnie czworaczki, dzieci pani Astrid Olesen.

Czworaczki przyszły na świat miesiąc temu. Rodzice ich mieszkają w miejscowości Breth i trudnią się rolnictwem.

Wiadomość o przyjściu na świat czworaczków

rozniosła się po całym kraju

i niebawem rodzice ich otrzymali całe stosy gratulacyj od najróżniejszych osób.

Cała czwórka dzieci jest zdrowa. Składa się z trzech chłopców i dziewczynki.

Miejscowość Breth jest małą wioską. Zamieszkują ją zamożni rolnicy. Obecnie w Breth

zaroiło się od ciekawych, aby zobaczyć czworaczki.

Są one jednak umieszczone przez rodziców w szpitalu komunalnym w miasteczku Hornsylt pod nadzorem kilku lekarzy.

Rodzice czworaczków posiadają w Breth niewielkie gospodarstwo. Mieszkają w małym czyściutkim domku. Pobrali się przed rokiem.

— Natychmiast po przyjściu na świat dzieci — opowiada ojciec Raon Olesen — ochrzciliśmy je, gdyż obawialiśmy się, że nie będą długo żyć. Dzięki Bogu okazało się, że

są zdrowe i zdolne do życia.

Kiedy opowiadałem krewnym i sąsiadom o przyjściu na świat czworaczków nie wierzono mi i posądzono mnie o blagę. Aby się przekonać, czy mówię prawdę w przeciągu kilku godzin odwiedziła mój domek cała wioska, a nazajutrz zaczęli się zjawiać ludzie z dalszych okolic. Teraz przyjeżdżają nawet ze stolicy! — nie bez dumy dodaje Olesen.

Zadowolenie pana Olesena wypływa nietylko z dumy ojcowskiej, ale i ze względów czysto praktycznych. Po narodzeniu się czworaczków pan Olesen otrzymał nietylko gratulacje, ale i bardziej realne dowody sympatii publiczności. Rozmaite prezenty posypały się na Breth jak z rogu obfitości.

Cały szereg firm przysyła najróżnorodniejsze towary, aby się tą drogą zareklamować.

Pewna fabryka wózków dziecinnych z Kopenhagi przysłała specjalnie zbudowany dla czworaczków wózek. Jakkolwiek wózek jest bardzo pomysłowy, fabryka nie zamierza wyrabiać tego modelu masowo... Prezent fabryki ma jednak swój praktyczny cel: za pół roku ma się odbyć w Kopenhadze wystawa pojazdów, na wystawie tej będzie dział wózków dziecinnych. Niewątpliwie wózek dla czworaczków będzie stanowić sensację wystawy i fabryka nieźle na tym wyjdzie.

Dla Danii są czworaczki z Breth tym samym, czym pięcioraczki kanadyjskie dla Ameryki.

Cały naród interesuje się ich zdrowiem i myśli o ich przyszłości.

Już zaraz po przyjściu na świat dzieci otrzymały mnóstwo przekazów pieniężnych. Pewne stowarzyszenie kobiece zobowiązało się przez pięć lat zaopatrywać dzieci w bieliznę i ubranka. Ze wszystkich stron kraju przysłano dzieciom kilkanaście książeczek kas oszczędnościowych z poważnymi wkładami.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dzieci i ich rodzice są sensacją. Wszyscy się nimi interesują. Ojciec czworaczków bardzo prędko się w tym zorientował.

Za prawo sfotografowania swych dzieci zażądał od pewnego czasopisma 1 000 koron.

Obecnie pobiera 100 koron za prawo fotografowania dzieci, 50 koron za zdjęcie ich matki, a 20 koron za swoje. Sprytny tata wystarał się już o radcę prawnego, który reprezentuje interesy jego czworaczków. Przez ręce radcy prawnego przechodzą wszelkie propozycje wytwórni filmowych. Wytwórnie te dobijają się o wyłączność filmowania czworaczków. Już dzisiaj maleństwa

za swe „występy" pobierają gażę,

których by im niejedna gwiazda filmowa mogła pozazdrościć.

Oczywiście nie zdają sobie z tego sprawy. Ale szczęśliwy ojciec doskonale rozumie jakie korzyści przynoszą dzieci i jest z tego powodu jeszcze dumniejszy, a sąsiedzi, krewni i znajomi zazdroszczą mu szczęścia.

Pałac w podarunku ślubnym

Wdzięczność księcia, uratowanego z ciężkiej choroby

Przed skromnym szpitalem w Debreczynie stanęła wielka, lśniąca limuzyna. Zabłysła, jak słońce na horyzoncie zapadłej prowincji.

Dwu służących w sutej liberii z mitrą książęcą, wyniosło na noszach nieprzytomnego z bólu chorego. Dostojnym pacjentem okazał się książę Paweł Degenfeld, pan okolicznych włości. Sytuacja była poważna: trzeba było natychmiastowej operacji, każda stracona chwila zbliżała do śmierci.

Operacji dokonał młody lekarz szczęśliwie. Ale choroba przewlekała się wyjazd księcia odkładano z miesiąca na miesiąc, zresztą i on sam nie tęsknił do swych pałaców, znajdując szczerą życzliwość i opiekę wśród personelu szpitalnego. Szczególnie troskliwie pielęgnowała go młoda pielęgniarka, siostra Anna. Czy książę pokochał Annę Kepes? Nie wiadomo, bo film życia inaczej się zakończył: serce siostry Anny zdobył lekarz, który operował księcia. Książę patrzył co dnia, co godzinę, na rosnącą miłość tych dwojga, chwytał ich rozkochane spojrzenia. Milczał.

W tych dniach odbył się ślub lekarza i pielęgniarki w Debreczynie. Książę nie zapomniał dramatycznej nocy, w której młody lekarz, nagle wezwany na salę operacyjną, wyrwał go z objęć śmierci. Nie zapomniał również delikatnych, dziewczęcych rączek, które tak sprawnie i szybko podawały narzędzia chirurgowi. Młoda para otrzymała od księcia w darze ślubnym piękny pałac w reprezentacyjnej dzielnicy Budapesztu.

92.400 ludzi liczy niemiecka policja

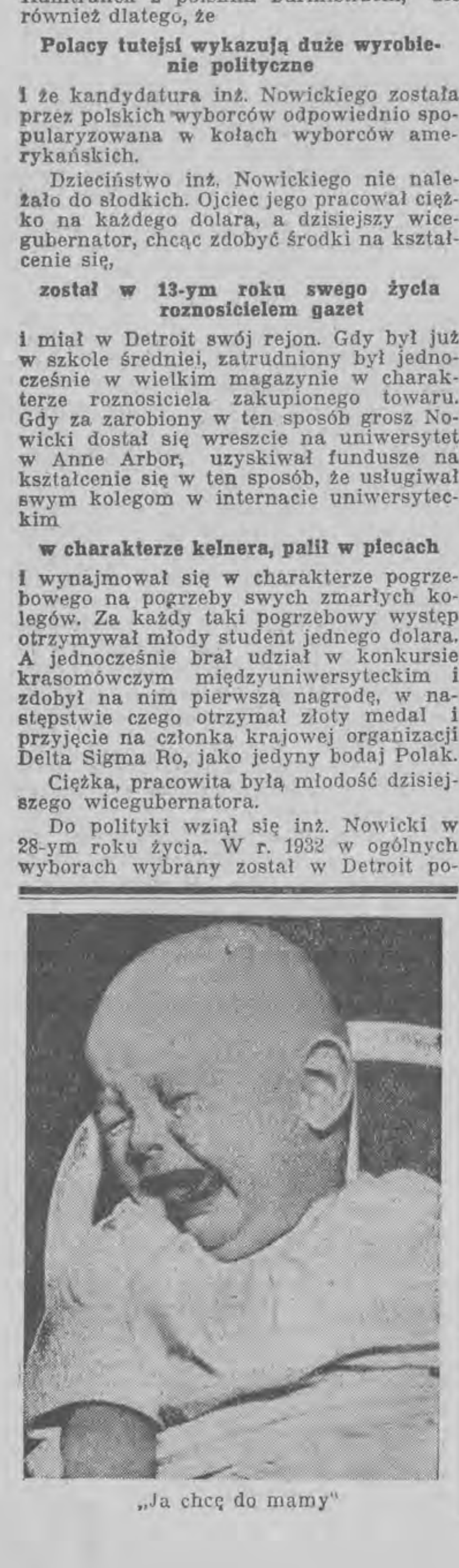
Szef policji niemieckiej, pułkownik von Bomhard, podał nast. szczegóły, dotyczące stanu osobowego policji niemieckiej. Policja niemiecka, t. zw. „Ordnungspolizei", składa się z umundurowanych 2.000 oficerów oraz 53.000 posterunkowych. jako policji państwowej, rozmieszczonych w około 100 miastach, z 300 oficerów oraz 18.000 posterunkowych policji gminnej w 1.450 gminach, z 130 oficerów 17.500 żandarmów, w żandarmerii dyslokowanych w 1.150 komendach stacyjnych z 75 oficerów i 3.300 żandarmów, pełniących służbę w zmotoryzowanych oddziałach pogotowia oraz 15.000 ludzi w zawodowych strażach pożarnych 81 miast. Prócz tego jeszcze należy 1.400 straży pożarnych fabrycznych oraz 1,1 mil. członków w ochotniczych strażach pożarnych w 18.600 miejskich i wiejskich osrodkach.

Umundurowany stan policji niemieckiej w całości liczy 2.505 oficerów oraz 91.900 funkcjonariuszy innych stopni, łącznie 92.400 ludzi.

Zna swoją narzeczoną.

— Słyszałem, że zaręczyłeś się z jedną z dwóch sióstr bliźniaczek. Wiesz, one są tak bardzo do siebie podobne, że nie rozumiem, jak poznajesz, która jest twoją narzeczoną.

— O, to nietrudno. Gdy dostanę w twarz, odrazu wiem, że pocałowałem tę drugą.



„Ja chcę do mamy"